

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 322

RUCH ODNOWY
† SEOWIAN †

1 X 2013 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatywnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd. Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Ala jest chłopcem, a Jaś dziewczynką; 3) Tajne prawo w UE i USA; 4) „Kibole” kontra poprawność polityczna; 5) Hitler, Żydzi i rabin Lapin; 6) Atak na Syrię? 7) Syria a sprawa polska; 8) Lobby izraelskie w USA i w Polsce; 8) Po Syrii, następnym krokiem będzie Region Morza Kaspijskiego; 9) W Ciechocinku - II; 10) Która agentura rządzi Polską?; 11) Józef Retinger - szara eminencja Europy - I; 12) Powstanie Listopadowe - III; 13) Fałszywi Polacy - III; 14) Diaspora - I;

W oczekiwaniu na wielki finał



Jeszcze nie tak dawno temu Hollywood robił filmy fabularne o polityce, dzisiaj rząd amerykański robi „prawdziwą politykę” w formie hollywoodzkiej szmiry opartej na kiepskim scenariuszu.

O tym, kto jest odpowiedzialny za atak chemiczny w Syrii wiedzą wszyscy. Wideo na kanale Youtube pokazujące „rebeliantów” wystrzelujących pojemniki z gazem bojowym oglądało kilkaset tysięcy ludzi. Atak został przeprowadzony w dniu, w którym w Syrii wylądowała komisja Narodów Zjednoczonych z międzynarodową grupą specjalistów od broni chemicznej.

Przez ostatnie miesiące wojska rządowe przejęły inicjatywę i odbierają „rebeliantom” kontrolę nad coraz większymi terenami Syrii. Opinia międzynarodowa w sposób znaczący jest przeciwna używaniu broni masowego rażenia i w wyniku jej użycia każdy poparłby atak militarny na Syrię - sugerując się propagandą.

Pytanie jest, dlaczego prezydent Syrii Bashar al Asad miałby użyć broni chemicznej? Odpowiedź na to pytanie, może być tylko jedna - Rząd Syrii, nie jest odpowiedzialny za ten zbrodniczy atak.

Nie jestem zwolennikiem Asada i Syrii - jako odległy kraj może mnie interesować tylko pod względem turystycznym, ale w sytuacji, kiedy na jej terenie, ważą się losy wybuchu trzeciej wojny światowej dobrze byłoby używać logiki i zdrowego rozsądku zanim zajmemy jakiegokolwiek stanowisko w tej sprawie.

Wszyscy zapewne pamiętają wystąpienie Colina Powella w nowojorskiej siedzibie Narodów Zjednoczonych. Jego „niezbite” dowody na posiadanie broni masowego rażenia przez Irak, okazały się bezczelnym oszustwem. Jak ten człowiek może teraz spokojnie spać wiedząc że przez jego kłamstwa zginęło kilkaset tysięcy ludzi? Tym razem czarodziejem wyciągającym z cylindra królika - jest John Kerry. Grzmi on ze wszystkich możliwych medialnych trybun o dowodach, jakie posiada administracja. Ukazują one podobno wojska rządowe Syrii używające gazu przeciwko swoim własnym obywatelom. Powell przedstawił chociaż jakieś

rysunki, zamglone zdjecia i fiolkę z zółtym proszkiem. Kerry chce żeby mu uwierzyć na słowo, którego jako członek organizacji masońskiej „Skull and Bones” nie musi, a nawet nie może dotrzymać! [„Czaszka i kości” nieformalne, tajemne stowarzyszenie studentów uniwersytetu Yale, z którego pochodzi duża część polityków w USA].

Obama z drugiej strony wyznacza „czerwoną linię” [dlaczego nie niebieską?] - w jego ręku [formalnie] leży decyzja czy rozpocząć wojnę, która może stać się globalnym konfliktem. My wszyscy, czyli widzowie tego spektaklu, zaczynamy się obawiać o przyszłość. Ceny na giełdzie papierów wartościowych zaczynają spadać, ceny ropy naftowej „szybują” w górę...

Niemalże cały świat jest przeciwny wojnie ... ale „reżim” może przecież przyjść z „gazem” do nas. Podobnie, jak po 11 września 2001 nawet najmniejsze miasta w środku Stanów Zjednoczonych przygotowywały się na walkę z Talibami, a dziarscy starszycy z dubeltówkami na plecach patrolowali swoje kilkusetosobowe miasteczka tak teraz wielu z mieszkańców tych miasteczek zastanawia się nad rozmiarem maski przeciwgazowej, jaką trzeba by zakupić. Jednak, jak przystało na hollywoodzką szmirę pojawia się nasz bohater. W ostatniej chwili dzięki jego staraniom, odwadze i innym przymiotom wszystko zostaje załatwione - „czarny” charakter [Bashar al Asad] musi oddać broń. A na drugi dzień wszyscy dziękują Bogu za takiego przywódcę, a „historycy” już wypisują złotymi zgłoskami jak to ocalił Obama cywilizację przed niechybnym zniszczeniem.

Po raz kolejny przed oczyma obywateli Stanów Zjednoczonych odgrywana jest farsa, która jest w rzeczywistości tragedią dla tysięcy zamordowanych lub okaleczonych ludzi. Podobne „scenki rodzajowe” odgrywano podczas tzw. „kryzysu kubańskiego”, kiedy to dzięki „nieugiętej postawie” prezydenta Johna Kennedy’ego, sowieci zabrali swoje rakiety z Kuby, a on - całkiem sam ocalił od zagłady cały „wolny świat”. Nikt oczywiście nie chce pamiętać, że Amerykanie najpierw rozlokowali swoje rakiety w Turcji i dopiero po ich zabranii Chruszczow zrezygnował z rakiet na Kubie a przy okazji zmuszając USA do wielu innych ustępstw.

Dzisiaj [09/10/2013] o 21:00 wystąpić ma we wszystkich stacjach telewizyjnych prezydent Stanów Zjednoczonych Barak Husein Obama i zapewne obwieścić, iż jego „pogrożenie paluszkami” dało oczekiwany efekt.

A co z planem globalistów rozpoczęcia trzeciej wojny? - będą musieli poczekać do końca października.

MW [09/10/2013]

Za: <http://www.nasznowyjork.org/5/post/2013/09/w-oczekiwaniu-na-wielki-fina.html>

#

USA: Do czego szykuje się FEMA? [09/11/2013]

Zaraz po wydarzeniach z 11 września 2001 roku Kongres przegłosował prawo nazwane Aktem Patriotycznym. Kilkuset stronicowy dokument pojawił się w następnym tygodniu po zamachu, ale wtedy nikt nie zadawał pytań jak to się stało i kto go przygotował, ale najważniejsze że miał nas uchronić przed następnym atakiem. Dokument ten podpisany natychmiast przez prezydenta Busha, który oddał go w ręce nowopowstałej - Federalnej Agencji Zarządzania Niebezpieczeństwami [FEMA] z nieograniczoną władzą. Spowodował także stworzenie Departamentu Wewnętrznej Bezpieczeństwa - DHS [Department of Homeland Security] w formie regularnej zmilitaryzowanej policji uzbrojonej w najnowszą technikę pola walki, włączając w to lotnictwo i broń pancerną. Przez ostatnie 12 lat FEMA urosła do poważnej siły a niektórzy specjaliści twierdzą, że posiada więcej środków niż armia Stanów Zjednoczonych. W ostatnich tygodniach komisja senacka przeprowadziła kontrolę Narodowej Gotowości, która wykazała, że FEMA wyraźnie szykuje się do jakiejś „nieoczekiwanej” sytuacji kryzysowej. Oto niektóre z ostatnich zarządzeń i zakupów tej federalnej organizacji.

FEMA zakupiła:

- 14,200,000 MRE [żywność gotowa do spożycia] wojskowych racji żywnościowych z wbudowanym podgrzewaczem pokarmu z dostawą przed 01.10.2013 do Regionu III obejmującego stany - Pensylwania, Virginia, West Virginia, Delaware, Dystrykt Columbia, Maryland;
- 2,000,000 pojemników/saszetek z wodą z dostawą przed 01.10.2013 do Regionu III obejmującego stany - Pensylwania, Virginia, West Virginia, Delaware, Dystrykt Columbia, Maryland;
- 13,600,000 MRE [żywność gotowa do spożycia] wojskowych racji żywnościowych z wbudowanym podgrzewaczem pokarmu do Austin Texas z dostawą przed 01.10.2013,
- 9 tygodniowy trening dla żołnierzy ONZ na terenie USA. Kursy walki w terenie zabudowanym, używania amerykańskiego sprzętu wojskowego i broni, nauka podstaw angielskiego. Kursy trwają od początku lipca, i obejmują 360,000 obcych żołnierzy i zakończyć się mają przed 01.10.2013;
- 2100 MRAP [samochody odporne na wybuchy min przeciwpancernych] z dostawą przed 01.10.2013;
- Zakaz wydawania urlopów dla żołnierzy Armii USA w okresie od 28 września do 5 października 2013;
- Doroczny trening dotyczący kontroli społecznych protestów grupy uderzeniowej North Comand odbędzie się od 28 września 2013;
- Wszyscy agenci DHS muszą przejść trening w używaniu broni krótkiej, gładko lufowej, i broni szturmowej i zaliczyć test przed 28.09.2013;
- Po raz pierwszy w historii - przeprowadzony będzie test wszystkich urządzeń lokacyjnych GPS posiadanych przez DHS w zastosowaniu taktycznym w dniu 29.09.2013;
- Zgodnie z federalnym nakazem FEMA i DHS muszą przygotować się przed 01.10.2013 do pomocy mieszkańcom metropolii amerykańskich na wypadek niebezpiecznych zmian pogodowych;
- Ponad 300 okręgów szkolnych w USA zaopatrzyło się w „trzydniowe pakunki bezpieczeństwa” dla uczniów z dostawą przed 01.10.2013;

- Wszystkie oddziały Gwardii Narodowej muszą zakończyć dwutygodniowy trening kontroli społecznych protestów i naturalnych katastrof przed 30.09.2013;
- Codzienne nadawanie sygnałów bezpieczeństwa w radio i TV rozpocznie się z dniem 25-09-2013 i trwać będzie do 02-10-2013;
- Oddziały ochrony pogranicza muszą odbyć wspólny 10 dniowy trening do 26.09.2013;
- W marcu DHS złożyły zamówienie na 1,600,000,000 sztuk amunicji. Według danych z ostatnich kilku lat w okresie najcięższych walk w Iraku armia wystrzeliwała mniej niż 6 milionów sztuk amunicji na miesiąc. Zakupy DHS wystarczą na 20 lat intensywnych działań wojennych, czyżby na terenie USA?

Za: <http://www.nasznowyork.org/5/post/2013/09/do-czego-szykuje-si-fema.html>

#

Izraelscy koloniści prześladowają chrześcijan, władze milczą

Bluźniercze napisy i agresywne zachowania - mnożą się prześladowania chrześcijan w Izraelu. Odpowiedzialni za nie są izraelscy koloniści, którzy zajmują ziemie okupowane.

„Śmierć gojom”, „zemsta”, „Jezus to małpa” - takie napisy pojawiają się na murach katolickich świątyń w Izraelu. - *Zewsząd nas otaczają kolonie żydowskie, które skazują nas na ciężkie życie. Ciągłe odcinają nam elektryczność. Codziennie doświadczamy izraelskiej okupacji* - mówi „Gościowi Niedzielnemu” ojciec Luis Hazboun z katolickiej parafii Bir Zeit.

„Ekstremiści atakują zawsze, kiedy wydaje im się, że kolonizacja nie przebiega zbyt szybko. Koloniści, wśród których wielu pochodzi z USA, przejęli amerykańską ideologię osadniczą podboju Dzikiego Zachodu - eksterminacja Indian kojarzy im się z podbojem biblijnej Palestyny - ziemi Kanaan. Uważają, że wszyscy goje - chrześcijanie i muzułmanie - powinni być usunięci [...]” - stwierdza na łamach „Gościa Niedzielnego” publicysta, Jerzy Szygiel.

Tylko w 2009 roku odnotowano prawie 200 agresywnych incydentów ze strony kolonistów, w 2011 r. już ponad 400. A obok wiosek i meczetów, celem kolonistów są katolickie świątynie. Zapewne jednym z powodów ataków na instytucje katolickie jest ich stosunek do konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Katolicy duchowni - zwracają uwagę na izraelskie prześladowania. W odpowiedzi na ten problem głos zabrali biskupi którzy stwierdzili iż jest to ‘rezultat nauczania w szkołach publicznych pogardy wobec chrześcijan, przeważającej w izraelskim społeczeństwie’.

Władze Izraela tylko raz zareagowały na prześladowania chrześcijan przez kolonistów. Jak ocenia Jerzy Szygiel, brak reakcji służb bezpieczeństwa na prześladowania może być efektem polityki Izraela, który próbuje wpływać na wewnętrzne sprawy Kościoła i związków wyznaniowych np. poprzez próbę zdobywania ich posiadłości.

Źródło: "Gość Niedzielnny" [2013-09-06]

Za: <http://www.pch24.pl/izraelscy-kolonisci-przesladuja-chrzciscijan--wladze-milcza.17539.i.html>

#

Homoseksualiści - najważniejszy temat szczytu G-20?

Sądząc po zainteresowaniu światowej części mediów, najważniejszym punktem zakończonego właśnie szczytu grupy najbogatszych państw świata G-20 w Petersburgu nie był światowy kryzys gospodarczy, ani nawet wojna w Syrii, lecz homoseksualiści: rozmowa przedstawicieli rosyjskich organizacji homoseksualnych z prezydentem USA Barackiem Obamą w ramach jego spotkania z organizacjami pozarządowymi oraz krótka demonstracja dwudziestu osób płci obojga, reklamujących się głośno jako homoseksualiści i lesbijki.

Na petersburskim Placu Marsowym kordony OMON chroniły dwudziestu homoseksualnych aktywistów przed kontrdemonstracją prawosławno-patriotyczną, a następnie wywiozły ich autobusem za miasto. Kontrdemonstranci śpiewali psalmy wzywające do oczyszczenia świata ze zła oraz obrzucili homoseksualistów drobnymi monetami, wykrzykując, iż wasza demonstracja jest opłacona przez żydomasonerię i rząd amerykański. Poleciało też jedno jajko, a kobieta która je rzuciła, została natychmiast zatrzymana przez policję. Chociaż prawosławni kontrdemonstranci zapowiedzieli, że nie zamierzają wywoływać żadnej bójki, część mediów fałszywie zrelacjonowała wydarzenie, wytwarzając wrażenie dużej przemocy. Szczególnie wspierająca homoseksualistów ‘rosyjska’ agencja informacyjna Rosbaft.ru poświęciła temu wydarzeniu wiele artykułów, nie próbując nawet zachować obiektywizmu.

Kwestie homoseksualne zdominowały też relacje ze spotkania prezydenta Obamy z działaczami organizacji pozarządowych, choć byli na nim też obecni przedstawiciele tak ważnych organizacji, jak Memoriał, Agora czy Gospodarcza Obrona Okręgu Moskiewskiego [dawniej Ruch w Obronie Lasu Chimkińskiego], a także komentarze analityków.

Ten obraz medialny jest fałszywy; jak wskazują sondaże, społeczeństwo rosyjskie niemal jednogłośnie popiera przyjęte w czerwcu przepisy zakazujące promocji homoseksualizmu i innych ‘nietradycyjnych stosunków seksualnych’ oraz pornografii wśród dzieci. Ostatnio w wywiadzie telewizyjnym prezydent Rosji, Władimir Putin skomentował wcześniejsze ostre potępienie nowego prawa przez Obamę, stwierdzając, że dziwią go ‘pouczenia’ „przyjaciół ze Stanów Zjednoczonych”, skoro państwo to samo ma problemy z prawami człowieka, także homoseksualistów. Zadeklarował także, że chętnie spotka się z przedstawicielami rosyjskich organizacji homoseksualnych. Z drugiej strony, część przedstawicieli tych organizacji broni racji stanu Rosji [a cóż im pozostało? Pozorując przywiązanie do Rosji zachowują niewielką nadzieję na przetrwanie... - admin], występując przeciwko proponowanemu na Zachodzie bojkotowi Igrzysk Olimpijskich w Soczi i deklarując, że sami się dogadają z władzami kraju, bez pośrednictwa Amerykanów.

Przewodniczący komisji prawnej oskarżanego o wydawanie „homofobicznych” przepisów parlamentu Petersburga, Witalij Miłonow, także odżegnuje się od dyskryminowania homoseksualistów, stwierdzając, iż państwo rosyjskie nie jest wrogiem wobec homoseksualistów, lecz zależy mu jedynie na ochronie dzieci. Krytykując „show”, jaki z obrony praw rosyjskich homoseksualistów robi prezydent USA, pyta: „Gdy Obama chce bombardować Syrię, to nie myśli wówczas o gejach? Jego rakiety będą ich oblatywać? Czy też geje znajdują się tylko w szeregach opozycji, której gwarantuje się możliwość ukrycia? A dzieci które będą ginąć, nie

zasługują na uwagę prezydenta USA. Dla Obamy tylko gej stanowi wartość”. Zdaniem Miłonowa, spotkanie Obamy z przedstawicielami homoseksualistów w ramach szczytu G-20 miało w rzeczywistości na celu jego politykę wewnętrzną - korzystne zaprezentowanie się przed liberalnymi wyborcami.

Źródło: Rosbalt.ru, Izvestia.ru [2013-09-07]

Za: <http://www.pch24.pl/homoseksualisci---najwazniejszy-temat-szczytu-g-20-,17551,i.html>

#

Określenia „matka” i „ojciec” zakazane w Wenecji

Lokalne władze Wenecji uchwaliły prawo zakazujące używania określeń „matka” oraz „ojciec”. Nowe prawo będzie miało zastosowanie tylko - w niektórych przypadkach, m.in. podczas zapisów dziecka do przedszkola.

Niezwykle kontrowersyjna uchwała jest dziełem miejskiej radnej Camilli Seibezzi, która stwierdziła, że takie działania są konieczne, by zwalczać stereotypy. „Konstrukcje lingwistyczne tworzą kategorie myślowe oraz codzienną praktykę” - powiedziała Seibezzi. Włoska gazeta Corriere del Vento informuje, że terminy - „ojciec” i „matka”, zostaną zastąpione przez określenia „rodzic 1” oraz „rodzic 2”.

Pomysł ‘włoskiej’ radnej jest szeroko krytykowany, jednakże sama Seibezzi broni się przed zarzutami poprzez stwierdzenie, że nowe prawo ma być ukłonem wobec par homoseksualnych. „Tęczowe rodziny, które nie są ujęte we włoskim prawie, są rzeczywistością codziennego życia. [...] Idę do przodu. Mój pierwszy wybór być może nie jest popularny, ale jestem przekonana, że zrobiliśmy to, co należało” - powiedziała wenecka radna, która została mianowana przewodniczącą grupy działającej na rzecz praw osób LGBT oraz „polityki antydyskryminacyjnej”.

Niezwykle pozytywnie o nowej ustawie Camilli Seibezzi wypowiada się Flavio Romans, lider włoskiego kręgu homoseksualistów zwanego „Arcigay”. Działania radnej określił jako „istotny krok do przodu”. Wyraził również swój szacunek i solidarność z krytykowaną wenecką działaczką.

Źródło: LifeSiteNews

Paweł Ozdoba [2013-09-07]

Za: <http://www.pch24.pl/okreslenia-matka-i-ojciec-zakazane-w-wenecji.17548.i.html>

ALA JEST CHŁOPCEM, A JAŚ DZIEWCZYNKĄ

W przedszkolach na terenie Polski wprowadzony został nowy program w ramach tzw projektu "Równościowe Przedszkole". Autorkami projektu, o którym pisał także portal wPolityce.pl są wojujące feministki.

Scenariusz zajęć zakłada, że chłopcy będą odgrywać rolę dziewczynek, a dziewczynki chłopców. Autorki zalecają nauczycielom przedszkoli, by chłopców podczas zajęć przebierać w spódniczki, pantofelki, blond peruki z różowymi wstążeczkami, namawiać do zabawy lalkami oraz do czesania sobie loków, zaplatania warkoczy. Oczywiście nie należy zapominać że powinni malować sobie usta czy paznokcie i parzyć herbatę po uprzednim upieczeniu ciastek.

Dziewczynki natomiast, w kraciastych koszulkach i ogrodniczkach mają się wcielać w rolę "twardych facetów", ojców rodziny, majsterkować i zjadać te przygotowane przez "żony" frykasy. Zalecenia dotyczą również "zmiany" płci bohaterów bajek, także i Kopciuszek nie jest już dziewczynką a Wyrwidąb chłopcem. Mało tego, to Królowna ratuje Śpiącego Królewicza z opresji w towarzystwie siedmiu karlic.

Czemu ma służyć nowy program?

Autorki chcą, żeby dzieci odeszły od stereotypów i zmieniły swoją rolę społeczną. Oczywiście w skrócie chodzi o to, by chłopcy przestali być "macho" a dziewczynki polepszyły swoją pozycję w środowisku.

Na projekt przeznaczono pokaźną sumę pieniędzy z UE, a mianowicie 1 mln 400 tys. zł. Kwota decyzją rządu Tuska, została przekazana fundacji w ramach Narodowej Strategii Spójności.

Niestety, ostatecznie, to już nie rodzice decydują, czy chcą dla swoich dzieci w przedszkolach, takich eksperymentów, ponieważ z góry założono [nie po raz pierwszy], że rodzice nie posiadają fachowej wiedzy na temat "równości", i sami często kierują się stereotypami, przypisując dzieciom od początku określone funkcje społeczne. - Może należy najpierw edukować rodziców, zanim się dzieciom pozamienia ubranka?

Jasne jest, że chodzi o propagowanie ideologii gender, a tym samym redefiniowanie małżeństwa, rodziny, zacieranie różnic między płciami - i "promocję homoseksualizmu". Najgorsze jest to, że wszystko odbywa się pod "płaszczkiem" tolerancji, równych praw dla mniejszości i walki z przemocą.

Socjolożka **Gabriele Kuby** w "Gościu Niedzielnym" powiedziała:

Pod pozorem walki o równouprawnienie zrównuje się mężczyznę z kobietą, zaciera się tożsamość płciową. [...] pornografia jest normą.

Sprawę skomentował też dla "Gazety Polskiej Codziennie" Profesor Andrzej Waško, wykładowca literatury w Instytucie Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu Kulturoznawstwa Wydziału Filozoficznego Akademii Ignatianum:

To skandal. Część rewolucji kulturowej jest realizowana rękami urzędników Ministerstwa Edukacji Narodowej. Ten urząd nie ma żadnej strategii rozwoju polskiej szkoły i polskiego systemu wychowania.

Dziś edukację "równości" będą pobierały dzieci już w przedszkolu. Jako rodzice mamy prawo wiedzieć, jakie programy realizuje przedszkole, czego nasze dzieci będą się tam uczyły. Mamy przecież prawo do sprzeciwu, nie chcemy by dzieci wychowano na

bezpłciowych dewiantów. Dlaczego to wciąż ktoś za nas uzurpuje sobie prawo do edukowania naszych dzieci, niezgodnie z naszymi przekonaniami i etyką. Uczmy dzieci tolerancji a nie dewiacji.

Odpowiedzialność za dziecko jest naturalnym prawem rodzica. Konstytucja RP gwarantuje nam prawo do określania rodzaju nauczania i wychowania dzieci:

Art. 48. 1. Rodzice mają prawo do wychowania swoich dzieci, zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania.

Art. 53. 3. Rodzice mają prawo do zapewnienia dzieciom wychowania i nauczania moralnego i religijnego zgodnie ze swoimi przekonaniami.

Czy Ministerstwo Edukacji Narodowej jakoś inaczej interpretuje artykuły, czy zwyczajnie pozbawia nas naszych zagwarantowanych praw?

Katarzyna Kawlewska/GPC, Gość Niedzielny [2013-09-04]

Za: <http://wsumie.pl/tylko-u-nas/72208-ala-jest-chlopcem-a-jas-dziewczynka#>

TAJNE PRAWO W UE I USA - ORWELL TEGO BY NIE WYMIŚLIŁ

Czy akty prawne mogą mieć charakter tajny? Owszem. W UE i USA takie akty prawne obowiązują i kształtują prawa obywateli.

Warunkiem wejścia w życie norm prawa jest ich ogłoszenie. Zasada jawności prawa jest wyraźnie wskazana w art. 88 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej [„*warunkiem wejścia w życie ustaw, rozporządzeń oraz aktów prawa miejscowego jest ich ogłoszenie*”]. Podobnie mówi Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej w art. 297, artykuł 1 Konstytucji USA.

Jednak zarówno w UE jak i USA funkcjonują w obiegu tajne akty prawne. Praktyka stosowania tajnych ustaw budzi wiele pytań i wątpliwości. Prowadzi do absurdalnych sytuacji rodem z „Procesu” Kafki.

W takiej sytuacji znalazł się Gottfried Heinrich. Austriak udając się na lotnisko zabrał ze sobą rakietę tenisową. Odmówiono mu prawa wstępu na pokład samolotu twierdząc iż są to przedmioty zakazane ze względu na bezpieczeństwo. Zaskoczenie czekało na niego gdy poprosił o podanie podstawy prawnej. Wskazano tajny i niepublikowany załącznik do unijnego rozporządzenia. W efekcie tej sprawy [C-345/06] Trybunał Sprawiedliwości orzekł iż tajny akt nie może nakładać obowiązków na obywateli.

Trudno uwierzyć? Sprawdźmy zatem Rozporządzenie Komisji [WE] nr 622/2003 z dnia 4 kwietnia 2003 r. ustanawiające środki w celu wprowadzenia w życie wspólnych podstawowych standardów dotyczących bezpieczeństwa lotnictwa cywilnego. Dostępne pod adresem <http://eur-lex.europa.eu/LexUri-Serv/LexUriServ.do?uri=CELEX:32003R0622:PL:NOT>

Artykuł 3 - Poufność

Środki określone w art. 1 są określone w Załączniku do niniejszego rozporządzenia.

Środki te są tajne i nie można ich opublikować. Są udostępnione tylko osobom należycie upoważnionym przez Państwo Członkowskie lub Komisję.

ZAŁĄCZNIK:

SZCZEGÓŁOWE ŚRODKI DOTYCZĄCE BEZPIECZEŃSTWA LOTNICTWA

Zgodnie z art. 3 Załącznik jest tajny i nie jest opublikowany w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej.

Absurdalną sprawą zajął się Trybunał Sprawiedliwości, wydając wyrok z dnia 10 marca 2009 r. Gottfried Heinrich C-345/06. W sentencji stwierdził:

Załącznik do rozporządzenia Komisji [WE] nr 622/2003 z dnia 4 kwietnia 2003 r. ustanawiającego środki w celu wprowadzenia w życie wspólnych podstawowych standardów dotyczących bezpieczeństwa lotnictwa cywilnego zmienionego rozporządzeniem Komisji [WE] nr 68/2004 z dnia 15 stycznia 2004 r., który nie został opublikowany w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej nie ma mocy wiążącej w zakresie, w którym zmierza do nałożenia obowiązków na jednostki.

Historię obywatela austriackiego opisywała prasa:

<http://news.bbc.co.uk/2/hi/europe/7936358.stm>

<http://www.telegraph.co.uk/travel/4969384/Secret-list-of-banned-hand-luggage-revealed-after-court-challenge.html>

<http://www.dailymail.co.uk/travel/article-607552/Call-list-banned-hand-luggage.html>

Podobne praktyki mają miejsce w USA. Helen Chenoweth-Hage, eks Kongresmenka z Idaho, chcąc się dostać na lot, była zmuszona do poddania się przeszukaniu. Gdy poprosiła by podać jej podstawę prawną takich praktyk, ze zdziwieniem usłyszała że są to tajne informacje:

http://www.slate.com/articles/news_and_politics/jurisprudence/2004/11/the_secrets_of_flight.html

http://www.naturalnews.com/002496_security_information_government.html

<http://rense.com/general59/ssec.htm>

Niedawno okazało się że amerykański wywiad zbiera dane o połączeniach telefonicznych.

Opinia publiczna dowiedziała się też, że dane o połączeniach były zbierane na podstawie nakazu sądowego wydanego przez bardzo szczególny sąd, jakim jest United States Foreign Intelligence Surveillance Court [FISC]. Nakazy przez niego wydawane są do tego stopnia tajne, że nikt poza władzami i zainteresowaną firmą nie wie nawet o fakcie ich wydania”:

http://di.com.pl/news/48315_0,Google_Facebook_i_Microsoft_teraz_chca_przejrzycie_wspolpracowac_z_wladzami_USA-Marcin_Maj.html

Temat poruszył profesor Noah Feldman, profesor prawa konstytucyjnego na Harvardzie. Według niego - tajne prawo nie przynależy do systemów demokratycznych i służy jedynie do kontroli i zarządzania narodem: <http://www.bloomberg.com/news/2013-06-06/the-secret-law-behind-nsa-s-verizon-snooping.html>

Kwestią zajmowała się też komisja Kongresu na specjalnym posiedzeniu, poświęconym zagrożeniu systemowi demokratycznego przez tajne przepisy: <http://www.gpo.gov/fdsys/pkg/-CHRG-110shrg44955/html/CHRG-110shrg44955.htm>

Pytanie brzmi - „Czy to wciąż jest demokracja?”

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/6788/tajne-prawo-w-unii-i-usa-orwell-tego-nie-wymyslil>

KIBOLE CONTRA POPRAWNOŚĆ POLITYCZNA

W liberalnych mediach coraz częściej pojawiają się alarmujące listy jak i artykuły w których autorzy ostrzegają przed wzrostem popularności ruchów nawiązujących do ideologii nazizmu lub faszyzmu wśród białej [ale nie tylko] młodzieży. Na ogół jako powód tych sympatii podaje się kryzys gospodarczy w krajach zachodnich i związane z tym duże bezrobocie wśród młodzieży. Zastanawiające jest, że na ogół ignoruje się fakt, że może to być również reakcja na nachalne narzucanie społeczeństwu zachodnim ideologii poprawności politycznej, gender, itp. dewiacji. W wielu zachodnich krajach u władzy są ludzie, którzy w młodości byli zaangażowani w ruchy hippisowskie [a przede wszystkim, ludzie jednej tzw. rasy „wybrańców” - admin], a dzisiaj wdali się w walkę z tradycyjnymi wartościami jakie charakteryzują kulturę łańską, opartą o religię chrześcijańską. Jak zwykle, w czołówce tych sił znajdują się przedstawiciele środowisk żydowskich oraz opanowane przez nich media. Dla nich w każdym przypadku winnym jest biały młody mężczyzna, a niewinnymi ofiarami są zawsze Żydzi, kobiety, kolorowi, mniejszości seksualne, itd.: <http://www.foxnews.com/world/2013/05/07/jewish-group-warns-neo-nazi-parties-in-europe/>

<http://www.splcenter.org/get-informed/intelligence-files/ideology/neo-nazi>

Obecnie w Polsce rozpętało w mediach historyczną kampanię nienawiści przeciwko tzw. kibolom, szczególnie po bójce kibiców z meksykańskimi marynarzami na plaży w Gdyni: http://www.wicipolskie.org/index.php?option=com_content&task=view&id=9299&Itemid=56

Tym razem nasze polskie dziewczyny okazały się nieczułe na zaczepki kolorowych latynoskich gości i nie miały nic przeciwko temu kiedy w ich obronie stanęli dziarscy młodzieńcy, oskarżani przez media o rasizm. Przecież jeszcze kilka lat temu młode, polskie, wykształcone panienki z "dobrych domów" uległy czarowi afrykańskiego poety, „uchodźcy” politycznego który zaraził HIV-em kilkadziesiąt z nich. Wówczas boleśnie odczuły one na swojej skórze fatalne skutki narzucanej nam "kultury": <http://www.rp.pl/artykul/76992.html?print=tak&p=0>

Przecież rasistami są też Izraelczycy, którzy traktują Palestyńczyków jak podludzi, ale o rasizm nieustannie oskarża się jedynie białych.

Rosnąca popularność wspomnianych ruchów, nawiązujących do nazizmu oraz opór polskich "kiboli", którzy nie boją się przeciwstawić liberalnym władzom, może być sygnałem, że nie wszystkim młodym ludziom narzucana siłą ideologia zniekształca umysły. Tymczasem, przyjęta oficjalnie przez kraje zachodnie polityka poprawności politycznej prowadzić musi do stopniowej degeneracji społeczeństw europejskich, które popełniają zbiorowe samobójstwo poprzez akceptację aborcji białych, nienarodzonych dzieci na masową skalę, a wkrótce pewnie również legalizację eutanazji ludzi starszych i kalekich, promocję zachowań homoseksualnych, pranie mózgow dzieciom w duchu gender, itd. Chyba to nie jest przypadek, że w Parlamencie Europejskim bryluje francusko-niemiecki poseł, była gwiazda ruchu protestu z 1968 roku, Żyd Daniel Cohn Bendit, który chełpi się, że był pedofilem: <http://www.pardon.pl/artykul/7163/dzieci-rozpiely-mi-rozporek-znany-polityk-pedofilem>

<http://www.pardon.pl/artykul/13362/seks-z-dzie-mi-bzdzie-modny-w-europie-ius-wkr-tce>

Mądry rabin Lapin ironizował kiedyś, że "jeżeli Hitler mówił, że niebo jest niebieskie, to nie powinniśmy mu wierzyć". Przecież naziści wysyłali do obozów koncentracyjnych nie tylko Żydów, Cyganów, członków ruchu oporu w krajach okupowanych, ale również pospolitych przestępców, złodziei, komunistów, homoseksualistów, pedofili, i różnej maści dewiantów seksualnych itp. Czy to znaczy że teraz musimy ich traktować z respektem, chronić, promować lub nawet ich naśladować? Rabin Lapin ośmielił się ujawnić pewną szokującą prawdę, że w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy to właśnie Żydzi stanowili awangardę kulturalnej dekadencji. Berlin w Republice Weimarskiej był europejską stolicą rozpusty i wszelkich seksualnych dewiacji. Lapin stawia paralele pomiędzy udziałem żydów w destrukcji tradycyjnych wartości niemieckich a obecną erozją kultury amerykańskiej przy udziale środowisk żydowskich w USA.

Hans Sokolowsky - sokolowsky@gmx.com

#

HITLER, ŻYDZI I RABIN LAPIN

Chad Powers

"Chyba tylko jakiś świeży imigrant z Mongolii nie jest świadom roli, jaką ludzie noszący żydowskie nazwiska odgrywają w wulgaryzowaniu naszej kultury. Prawie każdy Amerykanin, zdaje sobie z tego sprawę, ale z uprzejmości nie mówi o tym głośno" [*Rabin Daniel Lapin "Our Worst Enemy," Toward Tradition, January 20, 2005 r.*].

W naszej "wolnej", zachodniej "demokracji" można bezkarnie znieważać Papieża, proroka Mahometa lub nawet samego Boga, rzucając oszczerstwa i oczerniając każdą "świętą krowę" [nie wyłączając hinduskiej]. Jedyłą transcendentną, niepodważalną świętością, poza zasięgiem publicznej krytyki, pozostaje Holocaust. W conajmniej siedmiu zachodnich państwach każdego można ukarać lub nawet posadzić w więzieniu za "poddawanie w wątpliwość" lub nawet "trywializację" Holocaustu. Stał się on obsesją Żydów, którzy uzurpują sobie prawo do uznania go za największe nieszczęście ludzkości, pomimo że w czasie II wojny światowej zginęło conajmniej 64 miliony ludzi.

Dla zrozumienia zjawiska wyniesienia Holocaustu na piedestał zachodniej cywilizacji, warto tutaj przypomnieć starą mądrość, która mówi, że - "w każdej kulturze można zdobyć rzeczywistą siłę poprzez istnienie zakazanych spraw, o których nie wolno głośno mówić".

Rabin Daniel Lapin, ortodoksyjny Żyd, ośmielił się jednak ujawnić pewną szokującą prawdę. Uznał mianowicie, że w conajmniej jednym przypadku Hitler miał rację, tzn. kiedy twierdził, że Żydzi tworzyli awangardę kulturalnej dekadencji w przednazistowskich Niemczech. Innymi słowy, dotknął sprawy, o której nie wolno dyskutować publicznie: współodpowiedzialności Żydów za prowokowanie niechęci do nich w społeczeństwie niemieckim, co skończyło się Holocaustem.

Jak wszystkim wiadomo, szczególnie w "wolnej" zachodniej demokracji, nie wolno zgadzać się z Hitlerem, nawet kiedy ten mówił, że niebo jest niebieskie - jeżeli nie chcemy ponieść przykrych konsekwencji. Hitler i naziści trzymani są dzisiaj w jakimś próżniowym, ideologicznym opakowaniu. Jeżeli ktoś ośmielił się twierdzić że nie wszystko co Hitler sądził o Żydach wynikało z nienawiści, w dzisiejszym "judeo-centricznym" świecie dostaje natychmiast etykietkę "nazisty", którego celem jest wymordować Żydów.

To co powiedział rabin Lapin ma w rzeczywistości rewolucyjny charakter. Złamał on uznane reguły, twierdząc, że pogarda Hitlera do Żydów miała swoje uzasadnienie w kulturze przednazistowskich Niemiec. Wprowadza to, mały promień światła do bardzo ciemnej izby. Światło to może nam uświadomić w jasny i uczciwy sposób moralne i racjonalne korzenie "antysemityzmu" wśród nie-Żydów [ale również - wśród Żydów!].

Rabin Lapin cytuje nawet z gorzką satysfakcją Hitlera, którego stanowisko stara się zrozumieć: "Czy istniała jakaś forma brudu lub rozpusty, szczególnie w życiu kulturalnym, bez udziału chociaż pojedynczego Żyda? Im więcej dowiadywałem się o działalności Żydów w dziedzinie literatury, sztuki, prasy i teatru, tym bardziej utwierdzałem się w moim przekonaniu. Wystarczy popatrzeć na afisze i poznać nazwiska tych, którzy to ukrywają się za reklamowaniem wyjątkowych śmieci. Czy dlatego Żydów nazywa się 'narodem wybranym'? To, że 90 proc. wszystkiego artystycznego brudu, literackich śmieci, teatralnych idiotyzmów pochodzi od ludzi, którzy stanowią 1 proc. populacji naszego państwa jest faktem, którego nie można zignorować" [Mein Kampf, Adolf Hitler, Rozdział II].

Lapin cytuje Mein Kampf [książkę zakazaną w wielu państwach - ciekawe dlaczego?] aby zilustrować paralele pomiędzy udziałem Żydów w destrukcji tradycyjnych wartości niemieckich a obecną erozją kultury amerykańskiej przy udziale środowisk żydowskich w USA. Jednakże, Lapin dystansuje się od Żydów zsekularyzowanych, którzy jego zdaniem doprowadzili do podważenia kultury niemieckiej i obecnie amerykańskiej. Rabin Lapin interpretuje słowa Hitlera w następujący sposób: "Nie można usprawiedliwiać Hitlera i jego kliki, uznając, że jego mistrzowska propaganda współgrała z odczuciami większości wykształconych i kulturalnych Niemców w tym czasie. [...] To smutne, że w weimarskich Niemczech kojarzono Żydów z dewiacjami seksualnymi w różnych postaciach wyrażanych przez żydowskich aktorów, reżyserów i producentów w berlińskich teatrach i kinach, podobnie jak obecnie to dzieje się na Broadway'u. Występuje oczywista analogia pomiędzy całym brudem w amerykańskiej współczesnej rozrywce a podobną sytuacją w przedwojennych Niemczech".

Jednym z najważniejszych tabu zachodniej kultury jest przyznać, że Hitler w czymkolwiek miałby rację. Ależ to okrutny, bezlitosny Hitler stał się całkowicie odhumanizowanym symbolem zła, łączącym w sobie cechy szatana, Darth Vadar, Władcy Ciemności Tolkiena, jeźdźca bez głowy, zombie, żądnych krwi przybyszów z Kosmosu, itp. W centrum tego matrixu znajduje się cierpienie Żydów, spowodowane przez nazistów, starannie chronione przed dociekliwymi badaniami, które próbowałyby dać odpowiedź na pytanie "dlaczego" - jakie ktokolwiek ośmielilby się postawić w stosunku do ulubionego plemienia Tory. Powstał biało-czarny, dualistyczny schemat, który, nie pozostawia miejsca dla żadnych pośrednich wyjaśnień. Z jednej strony mamy Władcę Ciemności, który spełnia swoją krwawą rolę w historii, z drugiej strony znajdują się zupełnie niewinni Żydzi którzy wypełniają swoje męczeńskie przeznaczenie [choć ostatnio obraz ten jest nieco naruszony przez istnienie naszpikowanego bombami atomowymi Izraela].

Rabin Lapin starannie podkreśla różnice pomiędzy tym co Hitler mówił, a tym co robił. Na ile pozwala to żydowska konwencja, nie stawia znaku równości pomiędzy krytyką zachowania Żydów, a zapędzeniem ich do obozów śmierci. Jakiś rodzaj "Holocaustu" mógł przecież pojawić się w każdej wojnie. Druga wojna światowa nie koncentrowała się na pojedynczej kwestii jak np. ocalenie Żydów. W krajach, gdzie toczyła się wojna - każda lokalna ludność, była narażona na zdziesiątkowanie.

Oczywiście, że rabin Lapin jest niezwykle ciekawym człowiekiem i niezwykle ciekawym Żydem. Trudno byłoby znaleźć drugiego Żyda [lub kogokolwiek z respektowanych uczestników publicznego dyskursu], który dzisiaj w swojej argumentacji cytowałby Hitlera. I co tu dużo mówić, jedynie Żyd mógł sobie na to pozwolić.

Ktoś mógłby pomyśleć, że Żydom, jako całości, zależy na zrozumieniu społecznych, politycznych lub psychologicznych prądów które doprowadziły do powstania gwałtownych akcji politycznych, skierowanych przeciwko nim. Chyba powinni być zainteresowani znalezieniem lekarstwa, które raz na zawsze zlikwidowałoby wrogość wobec nich. Logiczne wydaje się że poznanie uprzedzeń w stosunku do Żydów powinno wyeliminować zjawisko antysemityzmu - poprzez dyskusje, wzajemne zrozumienie, uznanie cudzych krzywd oraz budowanie atmosfery zaufania pomiędzy Żydami a chrześcijanami.

Problem w tym, że społeczność żydowska jako zorganizowana grupa, wcale nie jest zainteresowana zrozumieniem przyczyn "antysemityzmu". Wręcz przeciwnie, ogranicza się jedynie do potępienia i zwalczania tego zjawiska. Współczesne żydostwo koncentruje się obsesyjnie na cenzurze oraz na tworzeniu mitu, celem przetrwania w darwinowskim sensie tego słowa, a dokładniej, w celu ocalenia własnego plemienia.

Kluczowymi kwestiami dla zrozumienia współczesnej żydowskiej tożsamości są Holocaust i Izrael. Żydowska tożsamość religijna, etniczna lub rasowa poszerza się lub zawęża, zmieniając się ciągle, a kiedy opadnie kurz, pozostaje jedynie lęk przed wszechobecnym

monstrum antysemityzmu, które stanowi filar żydowskiego samoodradzania się. Sercem współczesnego żydostwa, jest zmilitaryzowane państwo Izrael, zaprzysiężone dla ochrony każdego Żyda i Żydówki, całego ich plemienia, kimkolwiek są i cokolwiek robią, i cokolwiek by to nie znaczyło.

W tym tkwi puls całej współczesnej żydowskiej moralności: korupcja, dewiacje, wyzysk, oszustwo, zdrada - wszystko co służy obronie plemienia jest dozwolone.

Uniwersalne zasady moralne odchodzą na drugi plan, tam gdzie pojawia się judeocentryczny nakaz historycznej ochrony członków swojego plemienia przed jakimkolwiek atakiem. Obejmuje to również systematyczne cenzurowanie jakichkolwiek wypowiedzi, które uznano za "antysemickie".

Żydzi pozostają głusi na ostrzeżenia rabina Lapina, który przecież stoi po właściwej stronie i przemilcza rasistowskie aspekty judaizmu, niezbędne dla samookreślenia się ortodoksyjnego Żyda. Jednakże nie tylko on wydaje się zdawać sobie sprawę z nadchodzącego niebezpieczeństwa. Tym razem, nie nadchodzi ono ze strony nienawidzących Żydów barbarzyńskich gojów. A największym niebezpieczeństwem dla Żydów nie jest jakiś "antysemicki" Frankenstein lub arabskie powstanie. Rabin Lapin dostrzega uczciwie zagrożenia moralne tkwiące wewnątrz samej społeczności żydowskiej. Wśród żydów zawsze panowała tradycja nienawiści do siebie samych [wewnętrzny "antysemityzm"], która jak echo towarzyszyła żydowskiej samoobsesji, samoułudy, samooszukiwania się.

Tacy plemienni dysydenci jak Lapin są większym zagrożeniem dla żydowskiego dobrego samopoczucia niż jacyś "antysemici," malujący czerwone swastyki, lub arabscy "terrorysty", przenikający do izraelskich osiedli. Gdyby uczciwi Żydzi [zostawmy na razie chrześcijan] chcieli sobie uświadomić ładunek hipokryzji, zakłamania, zniewag i paradoksów tkwiących w żydowskiej tożsamości i historii, musieliby się zapaść ze wstydu pod ziemię lub wyżyć się niewyobrażalnych iluzji dotyczących ich własnego narodu. Świadomie lub nie, rabin Lapin idzie właśnie w tym kierunku. Rozpoczął od wyjaśnienia roli samych Żydów w prowokowaniu nienawiści do nich wśród Niemców.

Wielu Żydów, pozbawionych kształtowanego nieustannie przez propagandę statusu "naroduofiary", musiałyby opuścić żydowską "twierdzę przeciwko gojom" i zacząć szukać nowej tożsamości wśród zwykłych ludzi - "antysemitów".

Tłumaczył: Stanisław Terlecki, Chicago

<http://www.jewishtribalreview.org/lapin.htm>

ATAK NA SYRIĘ? ASPEKTY STRATEGICZNE I OPERACYJNE

Pomimo zasadniczych wątpliwości co do okoliczności, sprawców i motywów niedawnego ataku chemicznego na przedmieściach Damaszku, wyrażanych przez znaczną część społeczności międzynarodowej ... Stany Zjednoczone - przynajmniej oficjalnie i w wymiarze medialnym - prą do militarnej konfrontacji z Syrią. Jest to zarówno efekt wcześniejszych deklaracji politycznych ze strony administracji USA jak i logiki geopolitycznych uwarunkowań, w jakich od samego początku toczy się konflikt syryjski.

Zapowiedź prezydenta Baracka Obamy sprzed roku, że Ameryka „ukarze” tzw. reżim syryjski za ewentualne użycie w wojnie broni niekonwencjonalnej [co określono nawet mianem „nieprzekraczalnej czerwonej linii”], wyznaczało aż nazbyt wyraźne granice zachowania przez Waszyngton wstrzeźliwości wobec rozwoju sytuacji w Syrii. Stwarzało jednak to równocześnie pokusę zarówno wystawienia na próbę intencji i szczerości USA [zgodnie z pokerową zasadą „sprawdzania” przeciwnika] jak i dokonania przez różne ośrodki polityczne działań o charakterze prowokacyjnym, mającym skierować bieg wydarzeń w Syrii w pożądanym przez nie kierunku. Dziś wiele wskazuje na to, że w syryjskiej wojnie domowej możemy mieć właśnie do czynienia z tym ostatnim scenariuszem.

Do domniemanego [1] użycia przez ‘reżim’ Baszira al-Assada broni chemicznej doszło bowiem w najkorzystniejszej dla władz w Damaszku sytuacji strategicznej, w trwającej od ponad dwóch lat wojnie. - Z jednej strony, po kilku dobrze przygotowanych i skutecznie przeprowadzonych w ostatnich czterech miesiącach operacjach ofensywnych, siły lojalne wobec rządu syryjskiego notują zadziwiające pasmo sukcesów militarnych. W ich wyniku armia rządowa i wspierające ją formacje nieregularne [głównie libański Hezbollah, liczne milicje alawickie, szyickie i chrześcijańskie oraz „doradcy” irańscy] nie tylko zdołały powstrzymać napór rebeliantów jak się jeszcze rok temu wydawało - niezwykłych, ale wręcz odzyskały inicjatywę strategiczną. Rebelianci od wiosny tego roku znajdują się faktycznie w defensywie, a ich niewielkie, lokalne sukcesy operacyjne, choć medialnie nagłaśniane, nie są w stanie zmienić aktualnego strategicznego obrazu konfliktu. Sytuacja na froncie ustabilizowała się, wzdłuż pozycji zajętych późną wiosną tego roku co dla opozycji oznacza poważny problem - kontroluje ona co prawda znaczne połacie kraju, także wzdłuż granic [głównie z Turcją i Irakiem], ale nie jest w stanie zająć lub utrzymać najważniejszych ośrodków miejskich [czytaj: centrów administracyjnych, politycznych i gospodarczych kraju, a przy tym - głównych skupisk ludności], takich jak Aleppo, Latakia, Tartus, Homs, Qusair - o Damaszku już nie wspominając.

Z drugiej strony, ostatnie miesiące przyniosły syryjskim rebeliantom także inne problemy: utratę bezwarunkowego dotychczas poparcia politycznego i materialnego ze strony najważniejszych regionalnych protektorów [Turcji, Arabii Saudyjskiej, Kataru], a także dramatyczny [i brzemienny w skutkach] spadek akceptacji dla powstania i skali poparcia dlań ze strony sunnickiej większości ludności Syrii. Syryjscy sunnici mają już najwyraźniej dosyć, antyrządowej rebelii, prowadzonej coraz wyraźniej nie w imię demokracji, wolności i praw człowieka. Z dwojga złego sunnici w Syrii wolą już zapewniającego im świeckość Alawitę Baszira al-Assada, niż „brodaczy” z Al-Kaidy [określających się „islamistami” - TK]. Mnożące się w minionych miesiącach przypadki już

jawnego występowania sunnickich mieszkańców wielu regionów Syrii przeciwko „rebeliantom” z Frontu al-Nusrah i innych islamistycznych bojówek - postawiły pod znakiem zapytania polityczną legitymizację całego antyassadowskiego powstania w Syrii.

W takiej fatalnej dla opozycji i rebeliantów sytuacji politycznej i militarnej - zdecydowanie najgorszej od początku wojny domowej w kraju - dochodzi nagle do krwawego, brutalnego ataku na ludność cywilną z użyciem bojowych środków chemicznych. Do tego na przedmieściach syryjskiej stolicy i co jeszcze ważniejsze - dosłownie pod bokiem przebywającej właśnie w Damaszku delegacji inspektorów ONZ, mających zbadać wcześniejsze doniesienia o użyciu w Syrii broni masowego rażenia. Zaiste, zadziwiający zbieg okoliczności...

Powtórzmy wyraźnie: syryjskie władze nie miały absolutnie żadnego politycznego [subiektywnego] ani militarnego [obiektywnego] powodu dla zastosowania broni chemicznej, będącej - w ujęciu strategicznym - środkiem walki o charakterze ostatecznym, stosowanym zazwyczaj jako przysłowiowa „ostatnia deska ratunku”. Oczywiście nie oznacza to, że „reżim” al-Assada nie mógłby cynicznie wykorzystać swej relatywnie dobrej sytuacji strategicznej do zaatakowania rebeliantów z użyciem broni „C” i podjęcia następnie skomplikowanej rozgrywki dyplomatycznej i propagandowo-medialnej z Zachodem, w której głównymi argumentami byłyby właśnie obiektywny brak uzasadnienia dla takiego ataku i obecność inspektorów ONZ w Damaszku. Tyle tylko, że zaatakowane „chemią” cele nie miały absolutnie żadnego związku z militarną aktywnością rebeliancką ... ofiarami gazowania padła wyłącznie ludność cywilna, w tym setki dzieci. Teza o rzekomym piramidalnym spisku rządu Syrii, mającym „przykryć” próbę dalszej poprawy własnej pozycji operacyjnej na froncie wokół Damaszku, nie trzyma się więc w tym przypadku żadnej logiki. Za to zadziwia ilość zdjęć, nagrań wideo [niekiedy półprofesjonalnych] i relacji naocznych świadków ataku, które dosłownie zalały internet i światowe media, już w kilka godzin po incydencie. Całość sprawia wrażenie dobrze przygotowanej kampanii PR-owskiej i propagandowej, będącej częścią profesjonalnie przygotowanej operacji z gatunku walki psychologicznej [PSYOPS].

Pozostaje wciąż niewiadomą, kto mógłby dopuścić się tej ewentualnej prowokacji i użyć broni „C” pod Damaszkiem w dniu 21 sierpnia br., w celu skompromitowania i pogrążenia rządu syryjskiego. Podejrzanych może być wiele ośrodków, zainteresowanych wciągnięciem USA i Europy w interwencję militarną przeciwko władzom w Damaszku. Są to zarówno kręgi tzw. opozycji syryjskiej, szczególnie te najbardziej ekstremistyczne jak też różni aktorzy regionalni i poza regionalni [...].

4 Wrzesień 2013 - autor: [paziem](#)

http://polish.ruvr.ru/2013_09_03/Mapa-sily-USA-i-Wielkiej-Brytanii-wokol-Syrii/

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2013/09/04/atak-na-syrie-aspekty-strategiczne-i-operacyjne/>

SYRIA, A SPRAWA POLSKA

Zaśmierdziło gazem i zaraz zapachniało prochem. Kiedy okazało się, że na przedmieściach Damaszku ponad tysiąc osób zginęło na skutek zetknięcia z bojowym gazem sarinem, który działa trująco zarówno przez drogi oddechowe, jak i przez skórę, rząd amerykański i brytyjski oskarżyły o użycie sarinu władze syryjskie i zagroziły uderzeniem odwetowym. Ale po doświadczeniach z bronią masowej zagłady, jaką, według „*twardych dowodów*” - amerykańskiej i brytyjskiej rozwiadki miał wyprodukować iracki dyktator Saddam Husajn a której nigdzie nie można było znaleźć, nawet Umiłowani Przywódcy w parlamentach nie ufają już swoim rozwiadkom, najwyraźniej wiedząc, że za odpowiednią opłatą zrobią wszystko czego się od nich zażąda. W takiej sytuacji wiarygodność przekazywanych przez nie informacji, a zwłaszcza tak zwanych „*twardych dowodów*” jest bardzo ograniczona zwłaszcza, gdy żyją przecież ludzie pamiętający deklarację prezydenta Obamy, według której użycie broni chemicznej przez syryjski reżim stanowiłoby powód do amerykańskiej interwencji w tym kraju.

Ponieważ „*bezbronny cywilom*”, którzy w odróżnieniu od cywilów zwyczajnych nie wdających się w żadne wojny z rządem, wojują z syryjskimi władzami i armią, ostatnio szczęście przestało dopisywać, mogli uchwycić się brzytwy w postaci prowokacji i użyli broni chemicznej przeciwko zwyczajnym cywilom, by następnie oskarżyć o to rząd i w ten sposób ściągnąć interwencję amerykańską. Ciekawe, że tak właśnie przypuszcza Carla del Ponte, szwajcarska prawniczka, występująca jako prokurator przed Międzynarodowym Trybunałem w Hadze sądzącym przestępców wojennych z byłej Jugosławii. Twierdzi ona, że ONZ ma dowody, iż sarin w Syrii zastosowali właśnie tamtejsi „*bezbronni cywile*”. Dodatkową poszlaką, która by na to wskazywała, jest deklaracja ich rzecznika [rebeliantów, czyli „*bezbronnych cywilow*” - admin], który dał wyraz swemu „*rozczarowaniu*” decyzją prezydenta Obamy o zwróceniu się do Kongresu o zgodę na użycie siły wobec Syrii [...].

No dobrze, ale skąd właściwie syryjscy „*bezbronni cywile*” zdobyli broń chemiczną? Po pierwsze mogli zdobyć ją w walce, bo ‘podobno’ była ona składowana w 20 syryjskich bazach wojskowych, a niektóre z nich zostały przejściowo opanowane przez „*bezbronnych cywilow*”. Po drugie - mogli zostać w nią wyposażeni przez wspierające ich państwa trzecie, na przykład - bezcenny Izrael, który zapewne broni chemicznej „*nie ma*”, tak samo, jak „*nie ma*” broni jądrowej. Uprzejmie zakładam, że dla Mosadu, który, jak wiadomo, potrafi „*wszystko*”, dostarczenie chemicznej amunicji syryjskim „*bezbronny cywilom*”, to byłaby bułka z masłem. W końcu premier Izraela Benjamin Netanjahu wielokrotnie deklarował że jego kraj jest „*gotowy na wszystko*”. Skoro „*na wszystko*”, to dlaczego nie na dostarczenie broni chemicznej syryjskim „*bezbronny cywilom*”, żeby za ich pośrednictwem zmusić wahającego się prezydenta Obamę do postępowania zgodnego z izraelską racją stanu?

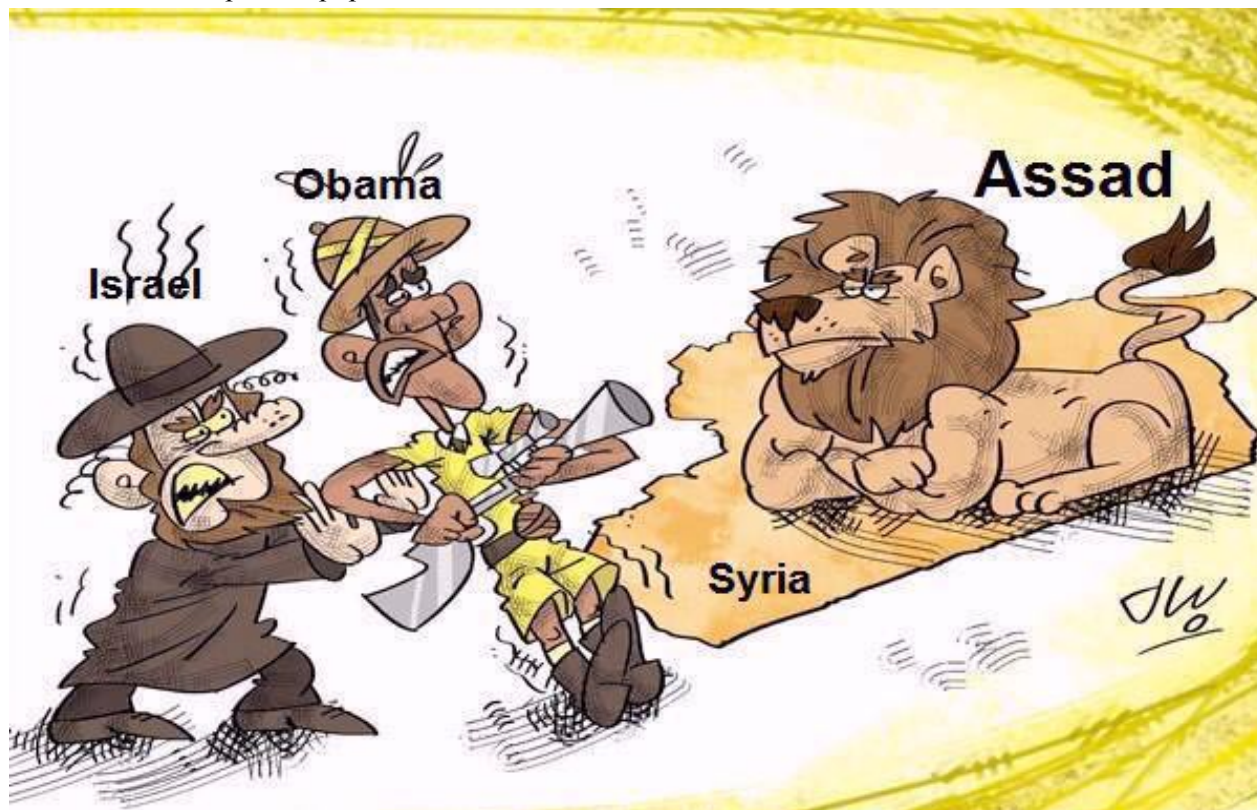
Bo w interesie Izraela niewątpliwie leży jeśli nie całkowite zniszczenie to w każdym razie - takie osłabienie Syrii, by nie mogła ona mu zagrozić. Podobny cel został już osiągnięty w Egipcie i Libii, które na skutek wspomaganych przez Francję pod kierownictwem prezydenta Sarkozy’ego, który tylko po ojcu uchodzi za węgierskiego arystokratę, za to po matce - jest starszym i mądrzejszym; i USA „*jaśminowych rewolucji*”, zostały wtrącone w stan permanentnego chaosu, graniczącego z wojną domową i w związku z tym przestały stanowić jakiegokolwiek zagrożenie dla bezcennego Izraela. Wcześniej w taki sam stan wtrącony został Irak, a więc dlaczego

Syria miałyby stanowić wyjątek, zwłaszcza mając dwustronny układ wojskowy ze złowrogim Iranem, który tylekroć się Izraelowi publicznie odgrażał?

Najwyraźniej jednak izraelska strategia podpalania świata cudzymi rękami przestała się już w Europie podobać, a kto wie, czy również nie w Ameryce - a to mogłoby oznaczać początek końca pewnej epoki, epoki odcinania kuponów od holokaustu [...].
Stanisław Michalkiewicz

Ciekawsze fragmenty z felietonu St. Michalkiewicza, jaki ukazał się w tygodniku „Nasza Polska” z 11 września 2013, pt. „Syria, a sprawa polska”.

Za: <http://www.michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=2906>



Lew Syrii

LOBBY IZRAELSKIE W USA I W POLSCE

Jak wiadomo, naturalnym stanem na arenie międzynarodowej jest stan anarchii. Wynika to z suwerenności państwowej zgodnie z którą każde państwo postępuje zgodnie z własną wolą, a więc robi tylko to, na co samo się zgodziło. Ale zasada suwerenności nie wnika w motywy, dla których państwo suwerennie chce tego, czy tamtego. Dzięki temu lepiej rozumiemy mechanizm konfrontacji zasady suwerenności z zasadą mocarstwowości. Mocarstwowość oznacza zdolność państwa do ustanawiania i egzekwowania własnych praw poza swoimi granicami - a więc, na terenie państw *de nomine* suwerennych. Groteskową ilustracją tego mechanizmu były przechwałki generała Jaruzelskiego, jakoby w sprawie wprowadzenia w Polsce stanu wojennego podjął „suwerenną decyzję”. Jak wiadomo, była ona całkowicie zgodna z mocarstwowymi postanowieniami Leonida Breżniewa, podobnie, jak kategoryczne polecenie Króla, który to na prośbę Małego Księcia zarządził zachód słońca. Jak pamiętamy, najpierw zajrzał do kalendarza a następnie oświadczył Małemu Księciu: zarządzam zachód słońca na godzinę 19,15 - zobaczysz jaki mam posłuch!

Akurat gdy to piszę, walka o pokój wchodzi w decydującą fazę w związku z wysuniętymi wobec syryjskich władz oskarżeniami o zastosowanie sarinu przeciwko cywilom. Trzeba nam jednak wiedzieć, że w Syrii mamy dwie kategorie cywilów; cywilów zwyczajnych i cywilów bezbronnych. Cywile zwyczajni są tacy sami jak wszędzie, to znaczy - nie biorą udziału w żadnych walkach m.in. z powodu swojej bezbronności. Co innego cywile bezbronni. Ci na ogół są dobrze uzbrojeni i biorą udział w walkach, zaś status „bezbronnych cywilów” nadają im kraje, które z tych czy innych powodów dostarczają im broni, amunicji i pieniędzy.

Otóż oskarżenia przeciwko syryjskiemu rządowi głoszą, jakoby użył on sarinu przeciwko cywilom zwyczajnym. Oczywiście wszystko jest możliwe, ale zakładając, że rządy i w ogóle ludzie zachowują się w zasadzie racjonalnie, niepodobna nie zauważyć, że rząd syryjski nie miał żadnego powodu używania sarinu przeciwko cywilom zwyczajnym. Co innego bezbronni cywile. Ostatnio nie szło im za dobrze, więc mieli interes w ściągnięciu na Syrię zewnętrznej interwencji zwłaszcza, że pomysł akurat takiego warunku podsunął im laureat pokojowej Nagrody Nobla amerykański prezydent Barack Obama oświadczając, że powodem amerykańskiej interwencji w Syrii będzie użycie broni chemicznej.

No dobrze - ale dlaczego prezydent Obama jest taki wyczulony na zapach gazu? Ano dlatego, że bezcenny Izrael już od kilku lat przestępuje z nogi na nogę, nie mogąc się doczekać rozpoczęcia operacji pokojowej przeciwko złowrogiemu Iranowi, który - nie tylko

mu się odgraża, ale w dodatku - chciałby wyposażać się w broń jądrową. Jednak chociaż „wszyscy ludzie będą braćmi”, a już teraz są równi, to jednak panuje przekonanie, że broń jądrową powinni posiadać tylko starsi i mądrzejsi, np. - bezcenny Izrael, który zresztą broni jądrowej „nie ma”. To przekonanie w sposób oczywisty koliduje ze sloganami głoszonymi przez postępowstwo, że „jedna rasa - ludzka rasa”. Tak się tylko mówi, ażeby było ładniej, ale kiedy przychodzi do konkretów, to od razu widać, że są rasy lepsze i gorsze tzn. - bardziej lub mniej wartościowe.

Żeby jednak bezcenny Izrael mógł bez ryzyka wykonać operację pokojową przeciwko złowrogiemu Iranowi, najpierw w Syrii musi zwyciężyć demokracja. Rzecz w tym, że Syria ma ze złowrogim Iranem dwustronne porozumienie wojskowe, na podstawie którego Iran dostarczył jej sporej ilości rakiet. Wprawdzie bezcenny Izrael dysponuje systemem obrony przeciwrakietowej „Żelazna Myśka”, ale jeśli rój będzie dostatecznie duży, to trochę pocisków tak czy owak się przedrze - wskutek czego operacja pokojowa przeciwko złowrogiemu Iranowi może okazać się nadmiernie ryzykowna, aż po granice nieopłacalności. Dlatego część społeczności międzynarodowej tak bardzo oczekuje zwycięstwa w Syrii demokracji, o którą walczą właśnie bezbronni cywile.

No dobrze, ale dlaczego w sprawę zwycięstwa demokracji w Syrii tak bardzo zaangażował się prezydent Obama? Bardzo możliwe, że po pierwsze dlatego iż naprawdę wierzy, że demokracja jest dobra na wszystko. Ludzie wierzą w różne dziwne rzeczy, więc niektórzy mogą wierzyć akurat w to. Innym powodem mogą być przesłanki, o których wspominają autorzy książki „Lobby izraelskie w USA”, pisząc m.in.: „W odróżnieniu od pozostałych krajów, Izrael niemal nigdy nie staje się obiektem krytyki na Kapitolu. [...] Jeśli jednak sprawy dotyczą Izraela, krytycy milkną, a na sali obrad niemal zawsze zapada cisza”. I dalej: „były lider większości Richard Armei [...] we wrześniu 2002 r. powiedział, że jego „priorytetem w polityce zagranicznej jest obrona Izraela”. Można byłoby pomyśleć, że najważniejszą sprawą każdego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych jest „obrona Ameryki”, ale tego już Armei nie powiedział. Morton Klein, przewodniczący ZOA, powiedział kiedyś o Tomie DeLayu, następcy Armei, że „całkowicie poświęcił się trosce o dobro Izraela”. Niezależnie od tego również „pracownicy Kongresu są w samym centrum procesu legislacyjnego”. [...] A „tak się składa, że jest tu [na Kapitolu - SM] wielu gości [...] którzy są Żydami i są gotowi [...] spojrzeć na pewne kwestie przez pryzmat swego pochodzenia”.

Okazuje się, że ważna jest nie tylko przynależność narodu do lepszej lub gorszej rasy, ale również pochodzenie jednostek! Zresztą nie tylko pochodzenie, ale nawet miejsce pracy - co zresztą przewidział zaraz po wojnie Konstanty Ildefons Gałczyński pisząc: „posadę przecież mam w tej firmie kłamstwa, żelaza i papieru. Kiedy ją stracę, kto mnie przyjmie?” Jestem pewien, że to proroctwo dotyczyło pana red. Pawła Wrońskiego, który z „Gazecie Wyborczej” skrytykował premiera Tuska, że „stracił okazję, aby milczeć w sprawie Syrii”. Chodzi mu o to, że premier Tusk powiedział, że Polska, swojej niezwykłej armii do Syrii nie wyśle - zanim jeszcze starsi i mądrzejsi podjęli w tej sprawie decyzję. „To po co tyle wydajemy na armię? Po co kupiliśmy F-16?” - pyta retorycznie w żydowskiej gazecie dla tubylczych Polaków pan red. Wroński, zaś w „Rzeczpospolitej” wtóruje mu pan red. Bartosz Węglarczyk, zastanawiając się, czy „bylibyśmy gotowi zrezygnować np. z budowy autostrady, żeby sfinansować loty naszych F-16 nad Syrią?” Odnoszę przy tym wrażenie, że nie ma wątpliwości, iż oczywiście powinniśmy, bo powiedzmy sobie szczerze - po co naszemu mniej wartościowemu narodowi tubylczemu jakieś autostrady? Do swojego przeznaczenia dotrzemy nawet tzw. „polską drogą”.

Stanisław Michalkiewicz - Felieton, „Najwyższy Czas!” 6 września 2013

Za: <http://michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=2903>

PO SYRII BĘDZIE REGION MORZA KASPIJSKIEGO?

O tym dlaczego USA wcześniej czy później napadną na Bashara al-Assada, o tym po co Amerykanom „ściana ognia” na Bliskim Wschodzie i o tym co grozi Rosji na wypadek uderzenia w Syrię, mówi w rozmowie z portalem Nakanunie.ru, przewodniczący Akademii Problemów Geopolitycznych generał pułkownik Leonid Iwaszow.

Pytanie: Nie po raz pierwszy w przypadku Syrii twierdzi się że została użyta broń chemiczna jako pretekst do inwazji. Jak bardzo Pana zdaniem, jest prawdopodobne, że nastąpi teraz jakaś forma interwencji?

Leonid Iwaszow: Rzecz nie w broni chemicznej, rzecz nie w osobie Bashara al-Assada, rzecz nawet nie w tym czy stosowano broń chemiczną, czy nie i kto ją stosował. Amerykanie podjęli decyzję o zniszczeniu Syrii. Rozpoczęli tę operację ponad dwa i pół roku temu. Finansowali swoich sojuszników, wydali znaczne pieniądze, a wreszcie stawką w tej grze stała się ich tożsamość polityczna. Nie udało im się przepchnąć rezolucji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, nie udało im się złamać Bashara al-Assada przy pomocy najemników i miejscowej opozycji, więc zdecydowali pójść na całość. Aby złamać opór Bashara Al-Assada muszą złamać opór Rosji i Chin. Bez wojny, bez siłowego rozwiązania kwestii syryjskiej Amerykanie trącą dzisiaj twarz - a co za tym idzie monopol na światową potęgę geopolityczną. Szczerze mówiąc nie obchodzi ich specjalnie to czy jest tam broń chemiczna czy nie i czy była ona używana czy też nie. Są to kwestie istotne dla własnej opinii publicznej [opinii innych społeczeństw oni absolutnie nie słuchają]. Widocznie nie są jednak zbyt mądrzy skoro nic innego oprócz broni chemicznej, nie są w stanie wymyślić.

Pytanie: Decyzja o zniszczeniu Syrii została podjęta ale przedtem - Zachód prowadził głównie jej finansowanie. Wszyscy zadają sobie pytanie czy Zachód przystąpi do konfliktu w sposób czynny, angażując się militarnie?

Leonid Iwaszow: A co im dziś w tym przeszkadza? Przecież prócz suchych wystąpień urzędników MSZ, Władimira Putina i innych absolutnie, niczego nie przedsięwzięmiemy. Przecież byliśmy zobowiązani, do tego, że jeśli istnieje groźba zbrojnej agresji na suwerenne państwo, to zrobimy wszystko, co możemy, aby uchronić to państwo - to zasada indywidualnej i kolektywnej obrony. Winniśmy jako stały członek Rady Bezpieczeństwa rozwinąć na jej forum to zagadnienie. Nie zrobiliśmy tego co trzeba, by zwołać Zgromadzenie Generalne ONZ w związku z zagrożeniem pokoju międzynarodowego - i tego, że zawisł nad światem cień trzeciej

wojny. Ludzkość powierzyła nam jako jednemu z pięciu państw, jej bezpieczeństwo - mówię o stałych członkach Rady Bezpieczeństwa ONZ. - Dlaczego mamy siedzieć i czekać „czy dojdzie do ataku czy nie”?

Powinniśmy zaatakować środkami polityczno-dyplomatycznymi i wykorzystać instrumenty współpracy Rosja-NATO oraz uprzedzić: pierwsza rakietą, jaka zostanie wystrzelona będzie równoznaczna z zerwaniem podstaw współpracy Rosja-NATO, dalej: wychodzimy ze wszystkich wspólnych struktur, odwołujemy wszystkich swoich przedstawicieli i ogłaszamy ich „wrogami pokoju”. Dlaczego nie możemy tak postąpić? Dlaczego nie przeprowadzamy konsultacji - w ramach Szanghajskiej Organizacji Współpracy BRICS i Ligi Państw Arabskich? Nie robimy nic. Ponieważ władza jest sprzedajna. Oni wszyscy się sprzedali. Większość rosyjskiego przywództwa trzyma swój kapitał za granicą, mają tam swoje nieruchomości itd. To pętla na szyi. Wszystkie zachodnie służby dokładnie to obserwują i stawiają warunki: możecie sobie coś mamrotać, wyrażać protesty, ale i tak nic nie zrobicie, żeby nie doszło do agresji - wtedy wasz kapitał będzie nienaruszony. Jeśli będziecie zbyt aktywni, zamrozimy wasze konta, wasze nieruchomości. Już nie raz, tak postąpili, demonstrując nam swoją gotowość do tego. Dlatego oddajemy, sprzedajemy swoich przyjaciół, swój naród, własną niezależność.

Pytanie: Dlaczego Syria?

Leonid Iwaszow: Jednym z wyzwań współczesnego świata zachodniego, zwłaszcza ponadnarodowego kapitału finansowego, jest utworzenie łuku niestabilności - od Tunezji do Chin. Cała ta przestrzeń znajduje się w ogniu. Pali się Pakistan, pali się Afganistan, pali się północ Afryki, a tu mamy Syrię i Iran, które są wielką przeszkodą na drodze tego pożaru, nie przepuszczają go. Dlatego trzeba je podpalić - to pierwsze zadanie. Ale istnieje również drugie zadanie. Dziś zaczyna powstawać nowy świat. W. Putin mówi o Unii Eurazjatyckiej, o Szanghajskiej Organizacji Współpracy, i aktywizuje się w budowie nowego ładu, ładu Wschodu. Amerykanie rozumieją, jakie to dla nich niebezpieczne, mogą się obudzić w układzie światowym, w którym zaczną odgrywać drugorzędną rolę. Zatem rabowanie innych narodów, bogacenie się ich kosztem może zostać ukrócone. I dlatego wznieśli wielki konflikt poprzez Syrię, żeby uziemić Rosję, Chiny i uprzedzić pozostałe kraje.

Pytanie: Ameryka traci duże pieniądze na konfliktach zbrojnych, a wielu ekspertów uważa, że na nową wojnę na wielką skalę, jej po prostu „nie stać”.

Leonid Iwaszow: Amerykanie, nie będą „wchodzić” do dżungli i walczyć tak, jak w Wietnamie. Oni mają piechotę w postaci najemników, rzucają do walki Katar, Saudów, swoje służby specjalne, będą bombardować i ostrzeliwać raketami razem z Francją i Wielką Brytanią. Będą starali się zniszczyć syryjskie przywództwo. Być może nastąpi taki scenariusz jak w przypadku Muammara Kaddafiego, kiedy oddział specjalny go przechwycił i przekazał bojownikom, którzy go zlinczowali. Wariantów dla syryjskiego kierownictwa jest tu niewiele. Ponieważ będziemy mieć do czynienia z przewagą sił wojskowych, z takiej strony będzie to bezczelność. Ze strony rosyjskiej będziemy mieć do czynienia z wyrażeniem żalu, lekkim protestem, w istocie będzie to poparcie. Syryjczykom będzie niezwykle trudno wytrzymać taki nacisk - zarówno politycznie jak i wojskowo. Syria już została zapędzona do izolacji, ekonomicznej i każdej innej.

Pytanie: Kto poprze Syryjczyków, to znaczy czy po jej stronie stanie Iran?

Leonid Iwaszow: Iran może wystąpić nieoficjalnie. On doskonale rozumie, że kiedy skończą z Syrią, uzupełnią zapasy to uderzą w to państwo. On będzie pomagać być może przy pomocy swoich ochotników, amunicji, uzbrojenia itd. Syria od dwóch lat prowadzi wojnę z tzw. Wolną Armią Syryjską, nikt nie rozumie skąd u boku politycznej opozycji nagle pojawiła się cała armia z pełnym uzbrojeniem. A Rosja w tym okresie ograniczyła swoje dostawy, Rząd syryjski ma problem z amunicją, z raketami w tym przeciwnościami, występują również problemy z materiałami technicznymi itp.

Pytanie: Już od dwudziestu lat USA pozostają globalnym hegemonem. Jak długo to będzie jeszcze trwać, według Pana, gdzie jest ten próg, którego oni nie są w stanie przekroczyć?

Leonid Iwaszow: Będzie to trwać tak długo dopóki władza w Rosji będzie sprzedajna, dopóki będzie razem z nimi grać. Wszystkie te argumenty, Snowden i inne to jest zasłona dymna dla wspierania tej fałszywej polityki. Rosja ma wiele do zrobienia, ale tego nie robi, to znaczy, że jest jakiś spisek. „Róbcie co chcecie, proszę niszczyć Syrię, a my żeby zupełnie nie stracić szacunku narodu, będziemy czasem popiskiwać nuty potępienia, nuty protestu itp. Dajemy wam wolną rękę ale pozwólcie nam troszkę pomiauczeć”.

Tłum: Kornel Sawiński [fot. globalconflict.ru]

Źródło: <http://www.nakanune.ru/articles/18048/>

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2013/09/04/po-syrii-nastepnym-krokiem-bedzie-region-morza-kaspijskiego/>

W CIECHOCINKU NA... – CZĘŚĆ II

Przecież wy macie dobrą broń pomimo manipulacji głosami podczas wyborów. Po co, wy idziecie na każde wybory? Cokolwiek byście obecnie nie wybrali to będzie tak jak to mówią, że zamienił stryjek siekierkę na kijek. Przecież wszystkie w Polsce partie, są w nich ludzie z parciem na koryto i są pod dokładną kontrolą. Idą do władzy, wiedząc, że tam można dorwać się do kasy, i nie poniesie się żadnych konsekwencji, dlatego też wiernie służą swoim przełożonym. W Polsce nie ma ani lewicy ani żadnej prawicy. Wasza lewica od samego początku swego istnienia nie była i nie jest lewicą. Prawdziwa lewica ma inny program i zajmuje się całkiem innymi sprawami [takimi, jak obrona interesów ludzi pracy], a nie lesbijkami i pedałami. Ładny byłby naród za kilka lat, gdyby dać im prawa. Powymieraliby bez potomstwa i oto chyba chodzi. Poza tym jest to wbrew prawu Bożemu i wbrew naturze. W przyrodzie nie współżyje byk z bykiem, kogut z kogutem czyli samiec z samcem. A wasza lewica zrobiła z tego cały program i paraduje z tamtymi po ulicach. To samo z Palikotem. Na tę partię, nie można liczyć w żadnej sytuacji. Myślę, że przyjdzie czas, gdy prawda ujrzy światło dzienne i ujawni się prawdę o tym, kto, dlaczego, i w czym interesie powołał taką formację do działania. A ci z PSL,

już od dawna ze wsią i chłopami nie mają nic wspólnego. To formacja sama dla siebie, byleby być u władzy i to z każdą partią. W Polsce muszą od dołu powstawać nowe zdrowe partie. Ale nie tak na „lapu capu”, że każdy kto chce to wstąpi do partii. Musicie zrobić dobre sito i odsiać plewy, a jest tego bardzo dużo. Już dziś do każdego powstającego ugrupowania wprowadzają swoich kapusiów i donosicieli. Ale, jedno jest najważniejsze. Nie można się załamywać w związku z sytuacją, jaka jest na świecie i w Polsce. Żydom nigdy się nie udało zdobyć całkowicie władzy. Przecież przyjęli w swej nienawiści do Jezusa klątwę dobrowolnie, że „krew jego na nas i nasze pokolenia do końca świata”. I to się Żydom co jakiś czas spełnia dosłownie. A przede wszystkim rządy, partie, prawa się zmieniają a naród trwa - żyje. A jak do tej pory żadna formacja polityczna na świecie z narodem nie wygrała. Tylko w takiej sytuacji, naród musi być zjednoczony, a nie rozbity tak jak Polacy obecnie. Ja jestem już stara. Ale liczę, że dożyję dni, gdy Żydzi będą płacić, za swą awanturniczą politykę dyktowaną przez Izrael. Że zapłacą za upodlanie narodów i życie jako pasożyt na świecie. I że znajdą się politycy mądrzy i odważni, którzy pokażą Żydom, że jeśli chcą żyć, to muszą całkowicie zmienić swój stosunek do wszystkich narodów. To jednak wymaga wstrząsających wydarzeń. A takie nastąpią. Dziękuję państwu i panu, panie Siwak, że pozwolił mi pan tak dużo i długo mówić.

Żegnając się, na sali, gdy już ludzie wyszli, powiedziałem do niej:

- Ja wiem jak pani syn się nazywa.

- Niemożliwe. Przecież ja nie powiedziałam ani jednego słowa o jego imieniu czy nazwisku.

- Tak, to prawda. Ale powiedziała pani jego pseudonim: „Ten cholerny śliniak”. A to Michał Boni miał w czasie PRL-u takie pseudonim. My na biurze politycznym znaleźliśmy ich pseudonimy. Otrzymywaliśmy raporty o rozwoju sytuacji w opozycji. A że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych miało kapusiów, i to najwięcej wśród Żydów - to rozeznanie mieliśmy bardzo dobre. A przy każdym nazwisku było pseudo.

Zatrzymała się tuż przy windzie i powiedziała:

- Tak, to prawda, to on. Ale pana bardzo proszę, żeby pan tego nie upubliczniał. Podziękowała mi że wpłynąłem na ludzi i że dałem jej mówić. Odchodząc powiedziała: - Polakom należy się prawda.

Zapytałem jeszcze: nie wiem jak pani się nazywa - zwróciłem się do mojej znajomej.

- Proszę pana, bardzo ładne noszę nazwisko. Mąż mój pięć razy je zmieniał, tak jak Berman nam przykazał. Nazywam się Maria Kwiatkowska.

Chciałem jeszcze panią zapytać co robił pani mąż, jakie stanowiska zajmował.

- Jakie on miał stanowiska, to nie wiem, nigdy o tym nie mówił. Codziennie zabierał go kierowca i woził pod Otwock. Tam do dziś, stoi piękna willa i nazywa się Muzeum Ziemi Otwockiej. Ale za czasów PRL było to specjalne więzienie i kotłownia. Ta willa była przeznaczona dla Jakuba Bermana, a mąż był jego pracownikiem. W komisji biura politycznego Berman odpowiadał za bezpieczeństwo i kulturę. To oznaczało władzę nad życiem i śmiercią. Pomimo, że Bierut był pierwszą osobą w państwie, to Berman miał faktyczną, fizyczną władzę. Przecież to Berman uknuł pomysł oskarżenia Władysława Gomułki [I pierwszego sekretarza KC PZPR] o prawicowe odchylenie i zamknął w więzieniu. To Berman i Radkiewicz są odpowiedzialni za polityczne morderstwa tego okresu. Obaj dążyli do wytrzebień polskiego narodowo-katolickiego sposobu myślenia [i myślę, że obecni Żydzi realizują ten sam kierunek]. To Berman zwołał naradę Żydów po tym jak gen. Berling napisał do Stalina depeszę tej treści: „*Błagam tow. Stalin ratujcie Polskę od Żydów, bo wymordują Polaków bez sądu i wyroku*”.

Nie wiem czy słyszał pan lub widział w telewizji w roku 1990 jak pokazywano tę willę pod Otwockiem. Przeżyło tę katownię kilka kobiet, a między innymi żona generała Sosabowskiego. I to ona mi mówiła, że tak zwane „badania ginekologiczne”, robił im osobiście sam Jakub Berman lub jego pomocnik, czyli mój mąż. A pretekst tych badań, to rzekomo kobiety w pochwie ukrywały tajne mikrofilmy i inne ważne dokumenty, więc niby tego szukali. Był taki sam stół, jak mają do badań kobiet ginekolodzy. Tylko, że ten stół miał mocne paski na nogi i ręce oraz w okolicach bioder. Berman, jak kobieta była młoda i ładna, to najpierw ją gwałcił. Przecież taki gwałt już świadczył o tym, że kobieta nic w pochwie nie przetrzymuje. Ale „szukali” pomimo tego. Bo nie chodziło o znalezienie czegośkolwiek a o pokalenie kobiety, by po takim badaniu zmarła. Zakładali na palce napastrzek taki krawiecki ale z ostro zakończonymi końcówkami i wpychali w pochwę całą dłoń kalecząc tym napastrkiem. Jak się zorientowano, podczas zeznań tych ocalałych kobiet że sprawcami byli Berman i mój mąż - szybko ten cykl reportażu wycofano. Oczywiście zbrodnie to przypisano systemowi komunistycznemu.

W latach 1989-1990, nocami, grupa nieznanymi osobami odkopywała zbiorowe groby w lesie przy tej willi. Nawet ich nakrył burmistrz Otwocka, o czym po latach mówił w telewizji. Ale że w tej grupie rozpoznał komendanta milicji oraz szefa MSW Otwocka, to udał że ich nie widział. Obecnie oficjalnie już się mówi, że obok tej willi leżą 392 szkielety ludzkie, i w większości kobiece. Jakub Berman był sadystą i okrutnym mordercą i takiego jak on sam, mordercę, zrobił z mego męża. Nie wyobraża pan sobie co ja przeżywałam, jak mój mąż miał ze mną stosunki... Przecież ja dowiadywałam się z różnych źródeł, co oni tam robią z kobietami. Zresztą nie tylko z kobietami. Naprzykład Berman kazał zrobić imadła w które musiał więzień wkładać swego członka. A on przykręcał i lubował się w patrzeniu jak człowiek się męczy i umiera, nawet ciała nie oddawali rodzinom.

Tak się złożyło że pisząc ten rozdział powiedziałem swemu przyjacielowi, pułkownikowi [WP] Tadeuszowi Kowalczykowi o tej willi pod Otwockiem a konkretnie w Międzeszynie. W związku z tym mówi mi, że prenumeruje „Głos kombatanta AL” i coś niecoś na ten temat piszą, i powiedział mi tak: Ja znam człowieka [Polaka], który w okresie PRL był oficerem śledczym i właśnie tam w tym czasie pracował. Ponieważ takie czyny jak mordowanie ludzi prawo nadal uznaje za zbrodnię przeciwko ludzkości więc jego pociągają do odpowiedzialności. Mam artykuł z „Głosu kombatanta AL” nr 1-3 2012 r. pt. „Proces sądowy za prace dla Polski” - autorem jest Jerzy Kędziara, który opisuje wyznania tegoż oficera i kilku innych. Gdy pokazałem ten artykuł pani Marii - żonie zbrodniarza - który w tej willi niejednego człowieka zamordował - odpowiedziała tak:

- Dziś, po upływie 63 lat od tamtych zbrodni, trudno stwierdzić jednoznacznie jaką rolę odgrywało trzech Polaków którzy tam byli zatrudnieni. Kierowca, który woził mojego męża do pracy, a mnie po zakupy to też był Polak. Ale on informował mnie co tam robią z ludźmi. Dwaj Polacy oficerowie, jeśli byli tam zatrudnieni, musieli robić to, co Jakub Berman i mój mąż im kazali. Fakt, że są tam obok tej willi aż 392 ludzkie szkielety świadczy o tym, że mordowano tam ludzi. A kto i ile ma na sumieniu nie podejmę się tego oceniać. Może rzeczywiście było tak, jak pisze redaktor Jerzy Kędziaara. Może Polacy tylko przesłuchiwali. Dziś jednak te 392 szkielety są dowodem. Berman i Zambrowski były to filary żydowskiej polityki w biurze politycznym. I to, co pan pisze o Zambrowskim to prawda. Oni zaplanowali likwidację tzw. kulaków i akowców, ale biuro polityczne im nie pozwoliło. Obaj się pieklili i kłeli na Gomułkę że nie pozwolił zrobić im uchwały, na podstawie której mogliby robić procesy i egzekucje. I ma pan rację. Do realizacji ich planów potrzebna im była młodzież studencka i ludzie na ulicy. I to im się udało, bo Michnik ze swą bandą pod pozorem obrony sztuki „Dziady” w reż. Dejmka wyprowadził tysiące młodych ludzi na ulice. Czyli jak zawsze udało im się zrobić pożytecznych idiotów z tej młodzieży dla swych spraw. Nawet wtedy młodzi ludzie idąc i krzycząc, że żądają przywrócenia Zambrowskiego do biura politycznego nie mieli pojęcia w jaką zostali wciągnięci pułapkę, że ci dwaj zbrodniarze, podobnie, jak i cały aparat bezpieczeństwa, w świetle prawa - jakie miało nastąpić po uchwaleniu tej ustawy, którą chciał przeprowadzić Zambrowski - likwidowałyby polskich patriotów. Oto streszczenie w wielkim skrócie wydarzeń marcowych 1968 r. w ocenie pani Marii:

„Dziś, jak ja panie Siwak, na to patrzę to widzę jak w 1968 roku Michnik z całą grupą studentów Żydów wyprowadził na ulicę miast polskich, studentów wyższych uczelni. A wszystko się działo pod pretekstem obrony sztuki Dejmka. I dopiero wiele lat później naród się dowiedział, że tu wcale nie chodziło o sztukę Dejmka, a o członka biura politycznego, Romana Zambrowskiego, którego Wł. Gomułka usunął z biura za jego próby stworzenia ustawy pozwalającej zamknąć wszystkich akowców, bez względu na stopień jako że „współpracowali z gestapo” i zamknąć również tzw. kulaków, bo „oni gromadzili broń i lada dzień rzucą się na ludową władzę”. Gomułka się z tym nie zgadzał, a ponieważ Zambrowski dalek stawiał te sprawy i podobne żądania więc Gomułka usunął go z biura politycznego”.

Ale tak właśnie obalało się monarchie na świecie, tak robiło się rewolucje w wielu krajach, tak zagarniało się władzę w swoje ręce używając masy pożytecznych idiotów do załatwienia swej sprawy. I dziś nie jest inaczej. Żydzi sprytnie i inteligentnie robią ludziom „wodę z mózgu”. A szczególnie młodzieży, bo tę mają w ręku. Czy zastanawiał się pan dlaczego Żydzi na całym świecie byli zawsze pierwszymi chętnymi do obalenia monarchii? Bo do systemu monarchistycznego, nie mogli masowo wprowadzić swoich ludzi. Oczywiście, że robili to w różny chytry sposób, ale to ich nie zadowalało. Oni chcieli dominować we władzach, tak jak i teraz. Więc wymyślili demokrację. Jeszcze lepszy był dla nich komunizm, bo mogli całą władzę mieć w swych rękach, tak jak było w ZSRR. W demokracji uznają zasadę, że tylko zdolni ludzie mają być we władzach. Ale tymi zdolnymi są oczywiście Żydzi. Również i Polaków też bierze się do władz, ale muszą być bardzo ugodowi, i wykonywać posłusznie ich polecenia.

Pewnie widzi pan i słyszy jak telewizja i prasa wścieka się na prezydenta Białorusi Łukaszenkę. Bo na Białorusi Łukaszenka nie pozwolił sprywatyzować żadnej branży, a szczególnie alkoholowej, wiedząc ile ta branża daje do budżetu państwa. Więc rząd Polski finansuje z naszego budżetu opozycję na Białorusi, by ta jątrzyła i protestowała, krzycząc że chcą „demokracji”. Dla kogo oni chcą tę demokrację? Na pewno nie dla siebie i nie dla Białorusinów. Ta „demokracja” niezbędna jest dla jakiejś korporacji bankowo-przemysłowej..., która wykupiłaby i zawłaszczyła te branże, które dają pieniądze dla budżetu państwa białoruskiego. Po co ma naród białoruski korzystać ze swoich dóbr? Można zrobić z Białorusinów dziadów tak, jak to robią w Polsce.

Dlaczego społeczeństwu rosyjskiemu obrzydzą Putina? Bo on wystąpił do Dumy rosyjskiej z wnioskiem nacjonalizacji przemysłu alkoholowego, wiedząc, że daje większe zyski niż gaz i ropa. A pijacek Jelcyn lekką ręką podpisał prywatyzację. Kto bez walki odda kurę która znosi nie złote jaja, a diamentowe? Dlatego w interesie tych światowych korporacji Polska używana jest do walki z legalną władzą Białorusi i Rosji. Ale Ukrainę, już nasi złodzieje widzą inaczej. Tam oczywiście chcieli, by rządziła „piękna Julia”. I jeszcze ciągle mają nadzieję na to. Ale to, że winna jest korupcji i Ukraina przez nią straciła miliardy, to dla „nich” mało ważne: „Bronimy jej, bo to nasz człowiek, który będąc przy władzy pomoże zrealizować nasze cele”.

Przecież to wszystko, co tu mówimy jest takie czytelne i jasne, że nie trzeba kończyć studiów lub być wybitnym inteligentem by to dostrzec. To aż nadto kłuje w oczy. Pod pozorem wprowadzenia w Polsce demokracji grupa Żydów i skundlonych Polaków, którzy służą Żydom, doprowadziła do takiego stanu, i do tak dramatycznej sytuacji, jakiej nie miała Polska w całej swej historii. Bo od drugiej wojny do dziś Polska jest we władaniu kolejnych pokoleń - mafii żydowskiej, która naród polski dzień po dniu zniewala i demoralizuje. A w ostatnich dwudziestu latach, mafia ta, zabrała cały powojenny dorobek polskiego społeczeństwa. Polacy nie mają na nic wpływu, kultura, polityka, służba zdrowia i wszystko czym żyje naród zawłaszczyli Żydzi i ich polscy sługusi. A Polacy nie mają nawet własnej reprezentacji. Bo nawet episkopat niby polski jest bardziej żydowski niż polski. Jest judeochrześcijański, a nie katolicki. W sprawach polskich episkopat od śmierci kardynała Wyszyńskiego milczy. Czy pan wie, panie Siwak, że gdyby wobec sprawców i kontynuatorów tylko tej jednej prywatyzacji, czyli branży alkoholowej, zastosować prawo i przepisy kodeksu karnego zgodnie z obowiązującą jeszcze wtedy, gdy to robiono ustawą i konstytucją PRL, to należałoby skazać na śmierć ćwierć miliona w to zamieszanych cwaniaków, na czele z Balcerowiczem, Mazowieckim, a także Wałęsą a nawet Jaruzelskim, bo ci dwaj to akceptowali, pozwolili na ten rabunek. Dlatego tak szybko zmieniono konstytucję w Polsce i powierzono to zadanie Kwaśniewskiemu. Zlikwidowano, jak pan wie, karę śmierci oraz przepadek mienia i gangsterzy gospodarczy i polityczni poczuli się bezkarni. A wszystko to pod hasłami: „demokracji”. A ta demokracja, o której już panu mówiłam to jest najgorszy ustrój z możliwych ustrojów. Są to rządy hien nad osłami i tak traktują obecnie Polaków i Polskę.

Naprzykład, jacy to Polacy ci Kaczyńscy, skoro obaj obiecali Izraelowi, że należy się mu te 65 miliardów dolarów odszkodowań za utracone mienie i polecili posłowi Suskiemu opracować taką ustawę? Ten oczywiście zabrał się szybko do pracy i złożył taki projekt do łaski marszałkowskiej. Złożyli to w 2006 roku. [...] A sytuacja takim złoczyńcom sprzyja, gdyż światowa prasa i telewizja, w tym

i polska, są w rękach Żydów. I to oni przy pomocy Polaków zdrajców urabiają opinię na świecie. Polskę chcą zlikwidować i robią wszystko żeby to osiągnąć. Największą pomoc w likwidacji Polski Żydzi mają ze strony Niemców pod rządami Ageli Merkel. Bo Niemcom jest na rękę, by przerzucić winę za ofiary drugiej wojny na Polaków. [W tym celu niejednokrotnie Izrael otrzymał już od nich olbrzymie sumy odszkodowań za ofiary drugiej wojny]. Polacy [czyli rząd] nie reaguje na to zjawisko, bo to nie Polacy są przy władzy. A przecież obowiązkiem władzy powinno być reagowanie na takie wydarzenia. Ale na to co się dzieje władza jest głucha i ślepa. Natomiast gdy Polak napisze lub powie prawdę o Żydach, to ta właśnie władza natychmiast uruchamia armię polskich kundli, by zagryzli takiego Polaka. A takie fakty mają miejsce i przy ich okazji widać ilu i kogo Żydzi przekupili. Dobrze to było widać jak T.Gross wystąpił w telewizji. Dobrali takich ludzi, by w samych superlatywach wypowiadali się o jego książce. Tych co chcieli coś powiedzieć i mieli inne zdanie Tomasz Lis pacyfikował i odbierał im głos. Natomiast, ludzi którzy zgłosili się wcześniej do tego programu nie przyjął. A więc, musiało to tak wyglądać, że Jan Tomasz Gross napisał prawdę i zasłużył na kolejny order od prezydenta. Jeden już mu Kwaśniewski - będąc prezydentem - przypiął.

Ponieważ raptownie, mimo ładnej pogody, pusto zrobiło się na deptaku [co oznaczało że w sanatoriach zbliża się pora kolacji], pani Maria wstała i powiedziała:

- Żeby żyć, trzeba jeść. A żyć warto, choćby dlatego, by zobaczyć jak się skończą plany globalizacji na świecie i zniszczenia Polski. Osobiście wierzę, że Pan Bóg czuwa i nie śpi, jak Polacy obecnie.

Umówiliśmy się na niedzielę bo, to dzień bez zabiegów i przez kilka godzin można porozmawiać. Byłem przekonany że moja rozmówczyni to osoba nie tylko wykształcona i kompetentna, ale też dysponująca niezwykłą wiedzą i bardzo inteligentna. Jej wiedza z lat PRL, gdy u jej rodziców zbierali się najważniejsi Żydzi, potem gdy wyszła za mąż również w jej domu odbywały się narady najważniejszych Żydów - to kopalnia wiedzy z tamtych lat. Za ok. pół godziny spotkaliśmy się ponownie, i na tej samej ławce co poprzednio.

CDN

Albin Siwak – „Chciałbym dożyć takich dni”

JÓZEF RETINGER – SZARA EMINENCJA EUROPY

CZĘŚĆ I

Polska historia nieraz zmieniała swój bieg. Działo się tak nie tylko w sposób przemyślany i przewidywalny ... Dwie katastrofy lotnicze w 1943 r. i w 2010 r. diametralnie zmieniły bieg polskich losów. Obie do dzisiaj nie wyjaśnione.

Wokół obu tragedii - splot dziwnych zdarzeń, przypadków no i grupka tajemniczych postaci. Zajmijmy się zatem jedną z nich, tą która miała niebanalny wpływ nie tylko na los Polski, ale i Europy. Józefa Retingera można śmiało postawić wśród ojców założycieli Unii Europejskiej obok Jeana Monneta, Alcido de Gasperiego, Konrada Adenauera i Roberta Schumana. Był „szarą eminencją” polskiego rządu. Miał doskonałe kontakty i wejścia na Downing Street 10 i w Białym Domu. Znał się z Davidem Rockefellerem i rodem Rothschildów. Był też inicjatorem spotkań wpływowych osób w hotelu Bilderberg i do śmierci w 1960 r. sekretarzem Grupy Bilderberg. A jest to postać do dzisiaj mało znana...

4 lipca 1943 roku - do powszechnej kapitulacji Niemiec i końca III Rzeszy było jeszcze daleko. Mimo 67 lat od zakończenia wojny archiwa brytyjskie, rosyjskie, amerykańskie ciągle pilnie strzegą swych tajemnic. Wśród nich zagadki śmierci gen. Sikorskiego i towarzyszących mu osób w katastrofie gibraltarskiej w 1943 r. Czy na Gibraltarze 4 lipca 1943 r. dopełnił się los Sikorskiego i towarzyszących mu osób, dlatego gdyż naczelny wódz był kłopotliwym zagrożeniem dla antynazistowskiego sojuszu - aliantów zachodnich z Józefem Stalinem po ujawnieniu zbrodni katyńskiej wiosną 1943 r.

Tak, jak katastrofa smoleńska czeka ona na swoje wyjaśnienie. Im dalej od obu tragedii - tym więcej rodzi się pytań.

Wokół samego Sikorskiego ciągle wiele jest zagadek i tajemniczych postaci. Nie tylko zaufanego brytyjskiej korony - Kima Philby'ego, który jako brytyjski oficer MI6 w czasie katastrofy był też rezydentem sowieckiego wywiadu na Bliskim Wschodzie i Gibraltarze. Warto przypomnieć niezwykłą, a zagadkową postać Józefa Retingera, jednego z ojców Unii Europejskiej, człowieka wpływowego, niezwykle tajemniczego i zapomnianego. Los generała Sikorskiego w latach wojny - spletał się z tym człowiekiem w sposób co najmniej nieoczekiwany...

Przypomnijmy, że oficjalna wersja głosi iż Wódz Naczelny i premier polskiego rządu na uchodźstwie gen. Władysław Sikorski zginął w katastrofie lotniczej 4 lipca 1943 r. w Gibraltarze, podczas powrotu z inspekcji wojsk na Bliskim Wschodzie. W katastrofie zginęło 17 osób. Przeżył tylko czeski pilot. Pięciu ciał nigdy nie odnaleziono. Przyczyn wypadku nie wyjaśniono. Z oficjalnego raportu brytyjskiej komisji z 1943 r. wynika, że przyczyną było zablokowanie steru wysokości.

W Gibraltarze pojawia się postać Józefa **Retingera**, tragicznego 4 lipca 1943 roku. Ale Retinger nie poleciał z Sikorskim.

Nim stał się doradcą ministra Stanisława Kota i jednym z przybocznych Sikorskiego i zaufanym premiera Churchilla, Józef Retinger w latach 20-tych i 30-tych działał w Meksyku, wspierając tamtejszą marksistowską rewolucję, prześladowaną meksykański Kościół katolicki i doradzając prezydentowi - Plutarco Eliasowi Callesowi, założyciela Partii Narodowo-Rewolucyjnej. Spędził tam blisko 20 lat.

Rodzimi badacze pomijają skrętnie to nazwisko. Jak ważka to postać przekona się ten, kto zechce wczytać się choćby w notę biograficzną. Józef Hieronim Retinger [ur. 17 kwietnia 1888 r. w Krakowie, zm. 12 czerwca 1960 w Londynie] - polski literaturoznawca, pisarz i polityk, doradca Władysława Sikorskiego; organizator Kongresu Haskiego, sekretarz generalny Ruchu Europejskiego, jeden z twórców Wspólnoty Europejskiej; cichociemny, wolnomularz. Był synem adwokata, Józefa Stanisława Retingera seniora, pochodzącego z niemiecko-żydowskiej rodziny przybyłej do Polski z Meklemburgii w XVIII w.

Pod opieką ordynata Władysława Zamoyskiego, wielkiego patrioty, młody Retinger odbył studia na Sorbonie, w Ecole des Sciences Politiques. Jako dwudziestolatek uzyskał tytuł docteur des Lettres! W 1911 r. wyjechał do Anglii. Nawiązał kontakt z Józefem Korzeniowskim - Conradem. Poznał tam Andre Gidea i Paula Valery. Wyprawa do Londynu zaowocowała ciekawymi kontaktami z premierami Churchillem i Clemenceau. Przed Józefem, protegowanym ordynata była przyszłość. Znał najznakomitsze postaci Europy. Ba! Stawał się jedną z nich. Najbliższym jego przyjacielem był Andre Gide, a oprócz niego m.in. Clemenceau, Paul Valery, Ravel, Mauriac, Joseph Conrad, lord Kitchener, Churchill, hr. Ledóchowski. Już podczas I wojny światowej otrzymał misję od przywódców Ententy, nakłonienia Austro-Węgier do podpisania układu pokojowego z Ententą.

Retinger działał aktywnie w dyplomacji. Oficjalnie był zagorzałym przeciwnikiem sanacji w 1936 r. współorganizował Front Morges. Wtedy zaprzyjaźnił się z Władysławem Sikorskim. W 1940 był już doradcą politycznym gen. Sikorskiego. Towarzyszył mu również we wszystkich podróżach ... z wyjątkiem lotu, w którym gen. Sikorski zginął. Był on od 14 sierpnia 1941 do 5 września 1941 chargé d'affaires RP przy rządzie ZSRS, pierwszym przedstawicielem dyplomatycznym Polski, po wznowieniu stosunków dyplomatycznych po układzie Sikorski-Majski.

Retinger był też „cichociemnym”, zrzuconym do kraju nocą z 3 na 4 kwietnia 1944 r. w okolice Warszawy pod kryptonimami „Salamander” i „Brzoza”. Liczył sobie wówczas 56 lat. Norman Davies twierdzi że Retinger miał ocenić siły polskiej armii podziemnej i ugrupowań komunistycznych i przekazać je Brytyjczykom. Według innych badaczy miał on misję - po konferencji w Teheranie, ewentualnego stworzenia w kraju podziemnego rządu z reprezentacją prosowieckiej lewicy, który mógłby uznać Stalin. Zdaniem historyków, w roku 1944, podczas pobytu w Polsce emisariusz Retinger sporo czasu poświęcił na spotkania z Henrykiem Kołodziejskim, liderem masonerii polskiej. Niektórzy stawiają tezę, że Stalin właśnie Kołodziejskiemu zaprezentował prezydenturę powojennej Polski, ten jednak odmówił i rekomendował Bolesława Bieruta. Ażeby ściągnąć Retingera z powrotem na Zachód Churchill zorganizował specjalną operację "Most III".

Po wojnie Retinger był wielkim orędownikiem zjednoczenia Europy. Przyczynił się w znacznym stopniu do założenia Ligi na rzecz Współpracy Gospodarczej oraz Międzynarodowego Komitetu Ruchów Europejskich. Retinger również przyczynił się do zorganizowania kongresu w Hadze w 1948 r., który był swoistym wstępem do zjednoczonej Europy. Przyczynił się do powstania Rady Europy. W 1950 roku powstaje Europejska Wspólnota Węgla i Stali, a w 1957 r. Europejska Wspólnota Gospodarcza. W 1954 r., w Arnheim w Holandii Retinger doprowadził do powstania Klubu Bilderberg, zrzeszającego najbardziej wpływowe osobistości Europy i Ameryki.

Na „kuzynku diabła” - jak o nim mówiono, ciążyły podejrzenia, że był agentem. Jeśli tak to którego z państw? USA, Wielkiej Brytanii, Rosji, Watykanu, Meksyku, a może masonerii? Kiedy przyjaciel Denis de Rougemont, zapytał Retingera „Powiedz mi, bo mówią, że jesteś masonem, agentem Intelligence Service, CIA i Watykanu, a przy tym sympatykiem komunizmu. Czasem nawet dodają, że jesteś Żydem i pederastą. Co mam na to powiedzieć? Retinger odparł: „Powiedz, że to jeszcze nie wszystko”.

12 czerwca 1960 r. w Londynie, umarł Józef Retinger, opatrzony Sakramentami Świętymi. Jeden z ojców europejskiej integracji, wieloletni sekretarz Grupy Bilderberg, doradca Władysława Sikorskiego, Cichociemny, agent, człowiek mający rozległe kontakty - jest niemal nieznanym.

CDN

Artur S. Górski

POWSTANIE LISTOPADOWE - KULT BŁĘDÓW POLITYCZNYCH, FALSZYWYCH BOHATERÓW I JEGO SKUTKI

CZEŚĆ III (ostatnia)

15 sierpnia 1831 r. rewolucyjny motłoch wziął szturmem więzienia warszawskie. Rozpoczęło się mordowanie osób podejrzanych o zdradę. Wśród trzydziestu czterech ofiar byli rzeczywiści agenci rosyjskiej policji ale nie brakło też niewinnej krwi. **Zginęło czterech więzionych generałów - Józef Hurtig, Antoni Salacki, Ludwik Ruchawski, Antoni Jankowski.**

Gdy na latarni wieszano gen. Jankowskiego [kiedyś szwoleżera napoleońskiej gwardii, weterana kampanii 1807 r., walk w Hiszpanii, wojny z Austrią, wyprawy na Moskwę, kampanii 1813 r.], sznur zerwał się pod jego ciężarem. Motłoch zawłókł generała do drugiej latarni, sznur zerwał się ponownie. Mordercy zaciągnęli więc niegdysiejszego szwoleżera do latarni trzeciej - tym razem generał oddał ducha na stryczku...

Hektor warszawski

Na początku września 1831 r. atmosfera w warszawskich elitach władzy stawała się coraz gorętsza. Rosyjski atak na miasto zbliżał się nieuchronnie. Co zapobiegliwsze prominentne osobistości pakowały manatki, szykując się do rejturady. Byli i tacy, co szukali kontaktu z wrogiem, gotowi wkupić się w łaski zwycięzcy... Inni jednak trwali wiernie na powierzonych im posterunkach.

6 września piechota rosyjska szturmowała szańce Woli. 1 300 żołnierzy generała Sowińskiego nie było w stanie powstrzymać fali nieprzyjaciół. Polskie reduty padały jedna po drugiej. W końcu pozostał już tylko jeden bastion - trójkątny schron samego komendanta obrony. 54-letni bohater spod Pruskiej Hławy, Friedlandu i Szewardino uwijał się tu na drewnianej protezie, obsługując ostatnie na tym odcinku polskie działo - pudowy „jednoróg”, bijący ogniem kartaczowym. Żołnierze wroga wtargnęli wreszcie i tutaj, w gwałtownej walce wręcz wybito ostatki obrońców.

Generał Józef Sowiński podjął z ziemi porzucony karabin z bagnetem. Przez chwilę, wsparty o „jednoroga”, parował i zadawał ciosy. Potem był już tylko przesywający ból, gdy zimna stal, nieprzyjacielskich głów, wdzierała się w ciało starego wiarusa.

Generał osunął się na swą armatę. Tam już pozostał... On - „człowiek o wysokim poczuciu honoru i miłości Ojczyzny”, który przysiągł, że szanów Woli nie odda, póki żyw - zakończył teraz swe życie.

Wypadki nocy listopadowej pobudziły do działania wrogie Polsce żywioły. Bardzo energiczną akcję rozwinął znany już nam konsul pruski Szmidt. Jego złowrogą zasługą było, że niedopuścił do zlikwidowania rozwijających się wydarzeń - i sprowokował że stały się one podstawą do późniejszej walki zbrojnej. Pośredniczył on bowiem w poufnej rozmowie między Władysławem Zamoyskim a Wielkim Księciem w ofiarowaniu - w imieniu masonerii - korony polskiej „bratu w zakonie” Konstantemu. Układy te zostały udaremnione wprawdzie na posiedzeniu Rady Administracyjnej przez męskie wystąpienie Lubockiego, który przeszkodził w swoim czasie rosyjskiemu ministrowi skarbu Kankrinowi [z pochodzenia niemieckiemu żydowi] w zrujnowaniu ekonomicznym Królestwa. Pertraktacje w Wierzbnie uniemożliwiły jednak w pierwszych dniach po nocy listopadowej decyzję zarządzeń władz, co sprawiło, że już rozwój wypadków potoczył się znaną, a tak smutną losów koleją. Pewne koła, dążyły też do wywołania jak najżywszych nieporozumień wewnątrz tajnych organizacji, ażeby pozbawić w nich decydującego głosu rdzenny żywioł polski. Użyto do tego Lelewela, który o swej roli w dziejach spisku Wysockiego zostawił cenne wyznanie. Znajduje się ono w dziele Śliwińskiego pt. „Joachim Lelewel” str. 201, gdzie czytamy: „Wszakże pochlebiam sobie, że mogłem nieco wpłynąć na przyjęcie zasad przez spiskową młodzież, z których główniejsze przytoczyć wypada. Przysięgali sobie poświęcić się bezinteresownie, powołując tylko naród i wszelkie jego klasy do powstania”. **Dzięki Lelewelowi w łonie tajnych organizacji, ofiarujących Konstantemu koronę, zorganizowano spisek, który miał przynieść śmierć księciu.**

Już w pierwszych dniach po wybuchu powstania członkowie Klubu Patriotycznego rozpoczęli zgubną dla kraju działalność. Celem klubistów - **w których szeregach znajdowało się wielu neofitów***, jak np. Jan Czyński, Tadeusz Krępowicki [późniejszy zwierzchnik węglarstwa polskiego], Jan Majewski, Krzyżanowski, kapitan Majzner i wielu innych - była rewolucja społeczna [uwaga red.: sugerujemy zapamiętanie tych nazwisk - jeszcze niejednokrotnie przewiną się w tekście]. Nienawidzili oni szlachty, wpatrzeni w rewolucję francuską, której krwawe praktyki chcieli zastosować w Polsce. Gmina rewolucyjna, a nawet rewolucyjna komuna, jako władza najwyższa, była celem, ku któremu zmierzali klubisci.

Na początku grudnia zaczęły krążyć po mieście najdziwaczniejsze wieści, że w Petersburgu wybuchła rewolucja, że Mikołaj zginął, że Francja wypowiedziała wojnę Prusom, że powstało Wielkie księstwo Poznańskie, Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina, że korpus litewski przypiął białe kokardy i idzie do wojew. krakowskiego, ażeby je osłaniać przed zamierzonym jakoby wkroczeniem Austrjaków. Szemrano na członków Rządu, zarzucając im brak aktywności. Skrajne żywioły dążyły do zerwania wszelkich rokowań Rządu z carewiczem Konstantym. Po wiecu, który odbył się 3 grudnia w Sali Redutowej, wysłano deputację do Rady Administracyjnej z żądaniem rozpoczęcia bezwzględnej walki z wrogiem.

Głównym celem, ukrytych ataków, była osoba Chłopickiego, którego rozpoczął zwalczać Klub Patriotyczny. Mechesi nie mogli widocznie przebaczyć dyktatorowi jego dążeń - do uniknięcia zbrojnej rozprawy z Rosją. Nie wierzył on w powodzenie powstania, a krwi polskiej rozlewać daremnie nie chciał. W rozmowie z Czartoryskim oświadczył Chłopicki: „Nie mam innych widoków, nadziei i zamiarów, jak tylko Kongresowe Królestwo w całości utrzymać, ale utrzymać z całą niepodległością, jaką mu traktaty i konstytucje zawarowały. Będę żądał, aby odtąd konstytucja nie była martwą literą, ale w całej świętości zachowana została; będę się domagać, aby wojska rosyjskie w Królestwie nie konsystowały, bo to da większe znanie i gwarancję naszej niepodległości. Tego wszystkiego zażądam i otrzymać muszę” [B. Limanowski: „Historja Demokracji Polskiej w epoce porozbiorowej” t. I. 213].

Klub Patriotyczny, w którego skład wchodził wojskowi, co nigdy pułków nie widzieli i prochu nie wachali, literaci bez wydawców, adwokaci bez klientów, eksksieża i **eks-szpiedzy przedpowstaniowego rządu** - rozpoczął zaciętą walkę przeciw dyktaturze Chłopickiego. Największą czynność rozwinęli najradykałniejsi z klubistów: Czyński, Krępowicki, Wojciech Kazimierski, J.B.Ostrowski, przy cichem poparciu wpływowych członków innych stronnictw, jak to posła Jasińskiego, oraz Krysińskich i Wołowskich, **potomków najgorliwszych szermierzy i krzewieli frankizmu...** W „Nowej Polsce” [organie secesji radykalnej części Kaliszan, którego redaktorami byli Kazimierski i Ostrowski], Dominik Krysiński prof. uniwersytetu i poseł na sejm pisał o dyktaturze Chłopickiego, że „Europa zrozumie ją, jako przygotowanie do pogromu żydów”. Żądał on w drukowanej przez siebie broszurze, żeby ministrowie byli mianowani przez sejm a nie przez rząd. Prof. Krysińskiego, za krytykowanie działalności którego został napadnięty na dziedzińcu zamku królewskiego rektor Linde, wspomagali go w walce: deputowany Wołowski, człowiek próżny i żądny popularności, oraz Aleksander Krysiński, sekretarz Chłopickiego, zgięty pokornie, zręczny, nieodłączny totumfacki dobrodusznego dyktatora. Wystąpienia Krysińskich i Wołowskich były zgubnym przykładem dla innych. Niektórzy z publicystów „Kurjera Polskiego”, organu Kaliszan [którego redaktorem był Wincenty Majewski, a najwybitniejszym ze współpracowników Adrian Krzyżanowski], pracującego nad utraceniem dyktatury, oświadczali wprost, że są gotowi Chłopickiego zastrzelić.

Wprost przeciwne stanowisko zajęła polska młodzież akademicka, grupująca się przy prof. Szyrmy. Oświadczyła ona, że gotowa jest użyć gwałtu przeciwko sejmowi, gdyby z jego przyczyny Chłopicki miał utracić swoją władzę. **Studentów popierało społeczeństwo polskie stolicy, które nazywało Chłopickiego zbawcą ojczyzny i porównywało go z Kościuszką. Pełną entuzjazmu dla Chłopickiego, była również armja, która chciała go widzieć na czele rządu, zamiast Czartoryskiego. A w przekonaniu wojskowych Chłopicki był najdzielniejszym generałem.**

Tak wielka popularność Chłopickiego zaskoczyła krypto-żydów. Postanowili oni zaszachować dyktatora. Po odpowiednim przygotowaniu gremjum posłów, Franciszek Wołowski, na jednym z posiedzeń sejmu przemówienie swoje zakończył okrzykiem: „Dziś jeszcze w obliczu Europy wyrzeczmy, że Mikołaj I przestał nad nami panować”. Następnie sejm przystąpił na wniosek tegoż frankistowskiego mówcy [członka komisji prawodawczej], popartego bardzo energicznie przez Krysińskiego, Czyńskiego, Krępowickiego i innych - do uchylecia, wszystkich artykułów konstytucji Królestwa, które, po ogłoszeniu detronizacji cara i usunięciu całego jego rodu od tronu, były w sprzeczności z nowym stanem rzeczy. Doprowadziło to do szeregu zatargów między sejmem a gen. Chłopickim który uważał, że taka uchwała sejmu utrudnia mu prowadzenie układów z Rosją, gdzie wpływy neofitów

żydowskich były też dość silne na dworze carskim. Nie przypadkowo bowiem Mikołaj I, mianując w marcu 1831 roku nowych członków Rady Administracyjnej, postawił na jej czele neofitę Engla, a wydział skarbu powierzył zięciowi jego, neoficie Fuhrmanowi.

W styczniu 1831 roku, zniechęcony Chłopicki, zrzekł się dyktatury. Na próżno, pewne koła poselskie, poparte przez armję, czyniły starania - o odwołanie tego. Wojsko, którego przedstawiciel, podpułkownik artylerji Dobrzański, wystąpił z formalnem oskarżeniem, że klubiści namawiali saperów i 4-ty pułk linjowy do obalenia dyktatury zbrojną ręką, przyjęło wiadomość o ustąpieniu Chłopickiego z przygnębieniem. Od kilku pułków wysłano deputację, żądając wyjaśnienia, czy Chłopicki został oddalony czy też sam złożył dyktaturę. **Wątpliwości przyjaciół popularnego wodza, usunął neofita Wolff, który jako dawny lekarz i przyjaciel Chłopickiego, prosił ich, ażeby bylemu dyktatorowi nie poruczyli żadnej ważnej czynności, gdyż dostaje on pomieszczenia zmysłów** [Rolicki, „Zmierzch Izraela”, st. 303-305 i 326-328].

Upadek dyktatury Chłopickiego klubiści uważali jako skompromitowanie się próby szukania ratunku przez jedynowładztwo żołnierza. Zdaniem ich, nic innego już nie pozostawało jak rewolucja społeczna. A miał jej dokonać lud stolicy. Po Warszawie zaczęły krążyć listy osób, których skrajni neofici dla wielu względów zniechęcili. Miały to być pierwsze ofiary „gniewu ludowego”. **Wkrótce jednak, frankistowscy członkowie Klubu Patriotycznego doszli do żalostnego dla siebie wniosku, iż te rogane czapki Warszawy miały tylko jedną myśl polityczną jedno uczucie narodowe: nienawidzić Moskali i znali tylko jedno hasło: wyrznąć Moskali** [uwaga red.: wydaje się, że to „uczucie narodowe”, pięknie pielęgnowane m.in. w roku 1863, odświeżone w bliźniaczych względem 1863 prowokacjach z 1968 {hucpa lansujących się na „polskich patriotów” Michnika, Modzelewskiego, Szlajfera i Kuronia „Dziady” Dejmka} ma i dziś swoich „koryfeusy”, niestety również w kręgach uważających się za narodowe i „patriotyczne”].

Rzemieślnikom polskim nie brakło bohaterstwa i poświęcenia się. Szli oni w ślady Kilińskich i Morawskich. Z samej czeladzi krawieckiej utworzono artylerję wałową. A podczas szturm stolicy licho uzbrojony lud śpieszył zewsząd ku obronie. Wszystko inne było dla niego obce. Lud staromiejski, wyrobownicy, drobni rzemieślnicy, czeladnicy, terminatorzy i rybacy Powiśla - gorliwie ciągnąc na wiece, i chciwie słuchając mów ognistych, nie chcieli jednak popierać agitatorów, gdy ci sięgali po władzę.

Niepowodzenie nie powstrzymało skrajnych elementów od dalszej działalności. Uważali oni bowiem, że samo powstanie bez rewolucji socjalnej nie uda się. A agitacja klubistów zaczęła przedostawać się do armji. Szczególnie silną stała się po bitwie pod Ostrołęką. Członkowie Klubu starali się wszelkimi siłami wzbudzić w armji niezadowolenie i podejrzliwość ku zwierzchnikom, zarzucając im zdradę. Na rękę demagogom szło zachowanie się poszczególnych wyższych oficerów pochodzenia frankistowskiego. Zbyt dobrze wiadome było nie podporządkowanie się Szymanowskiego rozkazom dowództwa w bitwie pod Szawłami która zakończyła się klęską Polaków. Sarkano głośno na Lewińskiego za dezorganizację sztabu jak i czerpanie bez wiedzy wyższych władz z kasy komisji kwaterunkowej. Mówiono w stolicy - o nadużyciach w pracujących dla armji zakładach - nad którymi miał nadzór gen. Pawłowski. Puszczono w armji pogłoskę o istnieniu tajnej organizacji „rycerzy sztyletu”, która postawiła sobie za zadanie wymordowanie wyższych oficerów. W prasie warszawskiej, kierowanej przeważnie przez neofitów, a specjalnie w organie Klubu, „Nowej Gazecie”, subsydjowanej przez zdrajcę, Dombrowskiego Ksawerego, rozpoczęło się jawne szczucie przeciwko osobie Skrzyneckiego. Najenergiczniej występował przeciwko nacelnemu wodzowi późniejszy redaktor „Echa miast polskich”, Jan Czyński, co do którego istnieją poważne poszlaki, że był on szpiegiem rosyjskim. Antysemita Skrzynecki, który nie chciał generałowi Lewińskiemu powierzyć dowództwa na Litwie okrzyczany został przez neofitów za zdrajcę - którego trzeba powiesić. Na początku sierpnia 1831 r. Czyński posunął bezczelność tak daleko, iż żądał wprost od rządu, żeby przedsięwzięto energiczne środki przeciwko Skrzyneckiemu, który, zdaniem Szmitta [„Historja polskiego powstania” t. III, 344] „nie był człowiekiem bezinteresownym”, miano obalić Skrzyneckiego i Czartoryskiego z pomocą generała Krukowieckiego, zakamianiałego wroga nacelnego wodza. Mochnacki uważał, że gen. Krukowieckiego, gdy spełni przeznaczoną mu rolę, łatwo będzie usunąć. W domu redaktorowej Chłędowskiej, Czyński, Krępowicki i inni zawiązali tajne sprzysiężenie, mające na celu drogą gwałtownych, rewolucyjnych wystąpień i krwawego zamachu na rząd [przedewszystkiem zaś na Czartoryskiego] obalić go i utworzyć rząd rewolucyjny. Klubiści, zapomniawszy o wojnie i o wrogu który znajdował się w pobliżu stolicy, zarzucili miasto proklamacjami, wzywającami ludność do rewolucji. W smutny dzień 15 sierpnia 1831 roku tłum zapełnił Sale Redutowe. Zebraniu przewodniczył Czyński, który mówił, że rząd i wodzowie, zamiast przygotowywać wszystko do walki myślą jedynie o układach. Stąd podniecone masy, z okrzykiem „zdrada”, pociągnęły pod Zamek i dokonały krwawego samosądu. Motłoch, powiesiwszy wszystkich więźniów, nie rozchodził się, głośno krzycząc „śmierć arystokratom”. Chciano zniszczyć drukarnię dziennika „Zjednoczenie”. Energiczna interwencja Krukowieckiego zapobiegła częściowo rozszerzeniu się ekscesów. Część tłumy jednak pociągnęła za wolską rogatkę gdzie dokonała dalszych egzekucyj. Najgłówniejszych jednak zdrajców nie dosięgnęła ręka sprawiedliwości. **Dzięki Aleksandrowi Krysińskiemu poginęły akta tajnej policji w Belwederze, zawierające, bardzo dokładne spisy szpiegów, wśród których, nie brak było przedstawicieli najwybitniejszych rodzin frankistowskich i żydowskich.** W Warszawie głośno mówiono o tem, konsekwencyj jednak nie wyciągnięto. Frankistowscy przywódcy klubistów chcieli te smutne wypadki sierpniowe przeistoczyć w prawdziwą rewolucję. Na szereg dni przed zaburzeniami mówili oni o mającej wkrótce wybuchnąć rewolucji socjalnej. Zrewolucjonizowana ludność miała zmusić sejm do zamianowania Rady Najwyższej, któraby się składała z 9 lub 15 członków, łączących w sobie władzę prawodawczą i wykonawczą. Rada ta, zdaniem Czyńskiego, który zamyślał o stworzeniu rządu z bliskich mu pochodzeniem i zapatrywaniem osób, miała stać się dla Polski tem, czem była w 1793 r. konwencja dla Francji. Sejm po zamianowaniu Rady Najwyższej powinien był się rozwiązać. Ponad Radą miała stanąć dobrana grupa ludzi. Jak wyobrażali sobie frankiści rewolucję społeczną, o tem pisał później Czyński w swojej francuskiej broszurze pt. „La Nuit du 15 aout 1931 a Varsovie”, w której, co najciekawsze, nic nie wspomina o rozwiązaniu kwestji włościańskiej. A była to przecież sprawa, którą klubiści wszędzie podnosili jako najważniejszą do załatwienia.

Pilniejszą bowiem sprawą dla Czyńskiego i jego towarzyszy było rozprawienie się na wzór francuski z takzwanymi arystokratami. Miało to przyspieszyć upadek, społecznego porządku feudalnej Europy. Zdaniem wielu z nich, rewolucja socjalna w Królestwie objęłaby też Rosję, przygotowując grunt dla nowych Steńków Razinów i Pugaczewów.

Nawet po upadku stolicy nie zaprzestali klubiści swojej agitacji. Dzięki nim nie ustawały niesnaski wśród stronnictw, które wpływały demoralizująco na armię. Nie nadarmo pisze Szmit, [„Historja...” t. III, 605], że „członkowie klubu i dziennikarze przygotowali nowy spisek”.

Co się tyczy prawowiernych żydów, to zachowywali się oni podczas powstania listopadowego w stosunku do Polaków naogół nieprzyjaźnie. Lękali się oni bowiem, aby po zaprowadzeniu w Królestwie nowego porządku - nie utracić tysięcy korzyści, których, przy ogólnej, do najwyższego stopnia doprowadzonej demoralizacji urzędników, za moskiewskiego rządu używali. Faktorstwem, pochlebstwem, płaszczaniem się i złotem umieli żydzi pozyskać sobie najeźdźców. To też po wzięciu Warszawy, jak pisze Otton Spazier [„Historja powstania narodu polskiego w 1830 i 1831 r. t. I. 305] „*car Mikołaj hojnie laską swoją wszystkich żydów obsypywał, a szczególnie żydów w Królestwie, którzy mu się niemało na szkodę powstańców przysłużyli*“. Nie zachwyił się żydami polskimi których współbracia paryscy wiedzieli wcześniej od rdzennych Polaków, o wybuchu powstania [Sapieha: „Wspomnienia” str. 110] i ich zachowaniem się podczas wypadków 1831 r. - pisze słynny rewolucjonista rosyjski Bakunin. Jego zdaniem: „... żydzi polscy ... w czasie ostatniego powstania chcieli służyć jednocześnie obydwom stronom walczącym, Polakom i Rosjanom, wobec czego jedni i drudzy ich wieszali” [J. Kucharzewski: - „Od Białego Caratu do Czerwonego” t. II. 157]. Uwiecznił też zachowanie się żydów, podczas wypadków 1831 r., mistrz Juljusz Kossak w akwereli p.t. „Zaareztowanie szpiega”. *uwaga red.: za puentę tego tekstu niech posłuży cytat z Rolicki, „Zmierzch Izraela”, st. 303-305 i 326-328:*

“W roku 1833 Czyński wydał w Paryżu broszurę “Question des Juifs Polonais”, w której pisał: “Dowiedziemy, że jeżeli oni [żydzi] pozostali tylko biernymi świadkami walki, to zawinili w tym ludzie którzy zagarnęli władzę podczas rewolucji”.

A więc żydzi byli porwani entuzjazmem, gdy chodziło o wywołanie “rewolucji”, frankiści przewodzili związkom skrajnym, a później ... żydzi zachowali się biernie, a Polacy podejrzewali ich o szpiegostwo. Takie ustosunkowanie się ma swoją nazwę w organizacjach spiskowych; zwie się to prowokacją”.

* S. Didier mianem neofitów określa przechrztów, Żydów, którzy zmienili wyznanie z judaizmu na chrześcijaństwo.

Za: <http://myslnarodowa.wordpress.com/2012/11/29/powstanie-listopadowe-kult-blednej-polityki-falszywi-bohaterowie-pseudopatriotyzm-antynarodowy/>

FAŁSZYWI POLACY. Selman Rufin alias Dzierżyński

CZEŚĆ III (ostatnia)

Drugim po Rufinie Selmie Dzierżyńskim rzekomym polakiem wg P.Chr 24 jest niejaki “Bolesław Bierut”. I tego pana życiorys są dziwne w zależności od witryny. Osobnik najczęściej w Polsce nazywany Bolesławem Bierutem [BBR] - urodzony 18.04.1892 r. we wsi Rury Brygidkowskie, znany był także jako: Jerzy Bolesław Bielak, Bolesław Birkowski, Jan Iwaniuk, Anatol, Bielak, Borzęcki, Janowski, Mietek, Mikołaj, Tomas, Tomasz Biały, Wack, Wagner, Rotenschwanz [Czerwony ogon]. Tak więc trudno powiedzieć, które nazwisko jest prawdziwe, tym bardziej, że osobnik ten podróżował często i przez dłuższe okresy czasu przebywał w kilku krajach. Parę zdań niżej Wikipedia podaje że pochodził z chłopskiej rodziny spod Tarnobrzegu.

Wg Wikipedii w 1899 lub 1900 roku rozpoczął naukę w 5 klasowej szkole powszechnej. Dowiadujemy się że po pierwsze urodził się w państwie: - Cesarstwo Moskiewskie, czyli był obywatelem rosyjskim i naukę rozpoczął w szkole rosyjskiej w okresie panowania w tym zaborze stanu wojennego. Po drugie, trudno ustalić nawet początek rozpoczęcia nauki w szkole. W 1905 roku podobno brał udział w strajku szkolnym, za co został usunięty z ostatniej klasy. Od 1906 roku został pomocnikiem murarskim w Lublinie. I mamy kolejny problem. CHŁOPIEC 14 LETNI ze wsi, zostaje pomocnikiem murarskim w mieście Lublinie? Biorąc pod uwagę początek XX wieku i panujące zwyczaje nie jest to możliwe.

Od 1912 roku pracował już jako zecer w drukarni Raczkowskiego i B. Drue. Kolejny problem. Osobnik, który nie ukończył 5 lat szkoły podstawowej a potem przez 6 lat pracujący fizycznie jako pomocnik murarza - czyli podaj, przynieś, wynieś, zostaje zecerem czyli kimś umiejącym dobrze czytać i pisać? Jak widać, twórcy tego życiorysu, nie zawracali sobie głowy szczegółami. Twórcą tego oficjalnego życiorysu powstałego ok. roku 1952 był Józef Kowalczyk. W tym okresie BBR był u szczytu powodzenia. Od 1910 roku BBR należał do kółka robotniczego prowadzonego przez Jana Hempla [bardzo ciekawa postać, o tym innym razem]. W tym roku młody BBR miał 18 lat. W 1912 r. wstąpił do PPS-lewicy. Działał również w sekcji odczytowej - Lubelskiego Towarzystwa Społeczno-Oświatowego i Przyszłości. I znowu problem, 20 letni robotnik fizyczny działa jako wykładowca?

Od końca 1912 do 1914 roku był pomocnikiem geometrii w Lublinie. Ale parę zdań wcześniej podano, że był zecerem w tym samym czasie, a jednocześnie przejściowo pracował jako zecer w drukarni w Warszawie. Jak wiadomo, geometra to jest „taki” zawód, że można być jednocześnie zecerem w Lublinie i Warszawie, ponieważ to tylko ok. 200 km. Nasz osobnik był wyjątkowo wszechstronnie wykształconym czeladnikiem, mógł jednocześnie jeździć po polach dokonując pomiarów geodezyjnych w terenie i składać książki. Po rozpoczęciu I Wojny Światowej dostał pracę w sklepie Lubelskiej Spółdzielni Spożywców [u tego samego Hempla] ... i już w 1916 r. zostaje kierownikiem handlowym tej spółdzielni. Zmuszony do ukrywania się - z jakiego powodu nie wiadomo - już w 1917 r. [nadal wojna] czyli po 3 latach wojny, wyjeżdża do Warszawy. Warto wspomnieć, że w tym okresie Lublin i Warszawa były w tej samej strefie działań wojennych tj. niemieckiej. A więc, jak się ukrywał - kierownik handlowy spółdzielni jeżdżąc po terenie działań wojennych? Niestety autorzy Wikipedii nie wyjaśniają tego ciekawego przypadku. A od grudnia 1918 roku, należał do Komunistycznej Partii Polskiej, czyli wywiadu Kominternu - Sowietów, na Polskę. Warto podkreślić, że Polska jako państwo powstała dopiero w listopadzie 1918 r. Czyli ten wszechstronny osobnik przez pierwsze 26 lat swojego życia, był obywatelem

rosyjskim. W obronie powstającego państwa Polskiego przed nawałą bolszewicką, nie brał oczywiście udziału. W 1920 roku razem z J. Hemplem występował na I Zjeździe ZRSS. W 1921 roku wstąpił ponownie do KPP, nie podano kiedy wystąpił wcześniej. W 1923 roku zostaje aresztowany w Zagłębiu Dąbrowskim, ale nie podaje się z jakiego to powodu.

Od 1924 roku jest już etatowym pracownikiem KPP i od maja 1925 roku przebywa na kursach w Moskwie. Moskwa to wówczas już stolica oddzielnego państwa. Powszechnie wiadomo, że w owych czasach można było sobie ot tak wyjeżdżać na kursy do sowietów. Szczególnie w dobie kryzysu powojennego człowiek bez zatrudnienia wyjeżdżał na wycieczki do innego kraju. W Moskwie został zwerbowany na agenta Razwiedpuru, czyli wywiadu wojskowego Sowietów. Na owym kursie odbył szkolenia z zasad konspiracji, pracy wywiadowczej i sabotażowej. Po powrocie do Polski został kierownikiem Centralnej Techniki KPP i w listopadzie ponownie jedzie do Moskwy na dalsze szkolenie. Tym razem już w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej, czyli wywiadzie międzynarodowym Kominternu. Po skończeniu nauki zostaje wysłany do Austrii, Czechosłowacji i Bułgarii. Z Bułgarii musiał uciekać do Moskwy z obawy przed aresztowaniem.

Tak więc rzekomy Polak, działający w wywiadzie sowieckim, bez *“znajomości jakichkolwiek języków”*, wyjeżdża na placówki zagraniczne Kominternu. Przyznacie Drodzy Państwo, że to bardzo dziwna sytuacja. O wiele bardziej prawdopodobna jest teza, że znając jidish i rosyjski doskonale porozumiewał się z innymi *“rewolucjonistami”*. W 1932 r. wraca do Warszawy i kieruje wydziałem wojskowym KPP [jest agentem GRU - wywiadu wojskowego obcego państwa - Głównoje Razwiedywatielnoje Uprawlijenie - czyli razwiетка].

W GRU nosił *“nasz”* bohater nazwisko Rutkowski. Z tego powodu zostaje aresztowany w 1933 roku. Został skazany na 7 lat więzienia. W 1938 roku dzięki amnestii opuścił mury więzienia. Jest to bardzo dziwne, ponieważ z innych źródeł wiadomo - jako pułkownik NKWD w 1935 r. spotykał się w Gdańsku-Oliwie z przyszłym gauleiterem Forsterem [w domku przy ul. Piastowskiej 28] *Zbrodnia na Morzu Białym 1940*.

W 1939 roku ucieka do Lublina, i w tym samym roku wraca do Warszawy, po to, by już w październiku uciec do swoich, do Białegostoku, zajętego przez Armię Czerwoną. Dobrowolnie zrzeka się obywatelstwa polskiego? I otrzymuje obywatelstwo sowieckie. Już oficjalnie. Wikipedia podaje, że uciekł nie do Białegostoku ale do Kijowa, a w 1941 r. Przeniósł się do Mińska [sam] gdzie pracował w okresie okupacji niemieckiej w radzie miasta, a konkretnie w wydziale Apropowizacji Zarządu Miasta. Nie ma żadnych wątpliwości, że była to kolaboracja możliwa tylko dzięki odpowiednim znajomościom.

Na rozkaz Stalina w 1943 roku wyjeżdża do Warszawy, w ramach tzw. grupy inicjatywnej PPR. Znany był wtedy pod nazwiskiem Bolesław Birkowski. Dnia 5 sierpnia 1944 roku zostaje wezwany do Moskwy. Jak widzicie Państwo w czasie wojny takie wyjazdy dla odpowiednich osób, nie stanowiły problemu. Już 12 stycznia 1944 rok Bierut alias Iwaniuk alias Wagner etc. zadeklarował Stalinowi: *“Jesteśmy tu by w imieniu Polski żądać, by Lwów należał do Rosji”*. Tak oto ten obywatel sowiecki występował jako *“Polak”*. W ten sposób - pułkownik NKWD zostaje oddelegowany na stanowisko namiestnika, czyli prezydenta *“niezależnego”* państwa polskiego. O seksualnych wyczynach BBR, nie będę pisał, ponieważ w grze wywiadów - trudno odróżnić związki zawodowe od osobistych. Tak więc, nie można powiedzieć z którą przypisywanych mu kobiet żył naprawdę, a która była fałszywką operacyjną i np. kontrolowała pana pułkownika, podobnie jak to było z niejaką Bryner i Jasienicą. Więcej o tych sprawach można się dowiedzieć z książki pt. *„Informacja Wojskowa w Gdańsku”* - IPN. Bierut jak każdy uzurpator poruszał się po Polsce z liczną obstawą sowiecką, której dowódcą, był płk. Faustyn Grzybiwski od 1944 r. szef UB w Białymstoku i Wrocławiu. W tym czasie, były przeprowadzone 3 próby zamachów na tego degenerata w 1951, 1952 i 1953 roku. Zamachowcy zostali zabici na miejscu. Jest to ciekawe spostrzeżenie, ponieważ zazwyczaj prowadzi się gruntowne śledztwo w celu wykrycia mocodawców, współników itd.

A potem, aż do śmierci, *“spokojnie”* rządził Perewiślanym Krajem o nazwie Polska Rzeczpospolita Ludowa. Ślady jego publicznej działalności można znaleźć wszędzie. Np. na Pomorzu w dniu 26 maja 1947 r., w Zielone Świątki, w Kościerzynie, Elżbieta Zawadzka agent polsko-języcznej grupy gestapo [obecnie przedstawiana jako gen. AK], organizuje uroczystość na którą przyjeżdża płk. NKWD i agent Gestapo w jednej osobie Bolesław Bierut. [od co najmniej 1935 r. współpracujący z gestapo] oraz Michał Rola Żymierski wraz z pierwszym premierem komunistycznego Rządu w Polsce Edwardem Osóbką Morawskim. Uroczysty zjazd był poświęcony nadaniu honorowego obywatelstwa Kościerzyny - B. Bierutowi i M. Roli Żymierskiemu [„Kalendarz Gdański” z 1985 r. Str. 115]. W zamian *“Honorowi Obywatele”* odznaczyli Jana Szalewskiego i Aleksandra Arendta, Medalem Zwycięstwa i Wolności [gazeta 27 maja 1947 „Gryf Kościerski”]. Uroczystość została uświęcona mszą polową. W ten sposób wzajemnie się popierając sugerowali, że są *“Polakami i Katolikami”*.

W celu wprowadzenia sowieckiego prawa BBR stale pogłębiał represje. I tak np., karą za tzw. szeptaną propagandę było do 5 lat więzienia - art. 22 Małego Kodeksu Karnego z 1946 roku lub 10 lat więzienia na podstawie art. 29 M.K.K z 1946 roku. Kodeks ten przetrwał Bieruta-Iwanika-Wagnera o wiele lat, bo aż do 1969 roku. Społegliwi prawnicy posługiwali się nim szczerze. Przykładowo tylko w 1950 roku skazano na jego podstawie 4 500 osób, z czego aż 58% to byli chłopcy i robotnicy - w państwie dyktatury robotników i chłopów. Jak podawał to, inny agent NKWD, MI6 i CIA - Józef Świątło: *BBR własnoręcznie podpisywał zgodę na stosowanie tortur. Wręcz lubował się w nich*. Przypomnieć trzeba że to właśnie w tym okresie topiono w barkach w Zatoce Gdańskiej strajkujących robotników o czym się dzisiaj nie chce pamiętać. Sfałszowano wybory i referendum w 1946 roku. Ale niewątpliwie, „Czerwonyogon” cieszył się sympatią swoich. Tak np. Julian Tuwim deklarował cyt: *“Dla uczczenia 60-tej rocznicy Waszych urodzin zobowiązuję się dokończyć przed 1 maja br. przekład poematu Mikołaja Niekrasowa - „Komu się na Rusi dobrze dzieje”*.

Cheąc posiadać pełniejszy zakres władzy, w związku ze zbliżającą się wojną w Korei 24 lutego 1949 roku objął przewodnictwo Komisji Biura Politycznego KC PZPR d/s Bezpieczeństwa Publicznego. Zmarł samodzielnie lub nie ... podobno 12 marca 1956 r.,

dokładnie o godzinie 21.30 w Moskwie. Jest to o tyle niepewne, ponieważ w tym okresie przeprowadzano czystki w Moskwie - wśród personelu popierającego Stalina, po jego zamordowaniu. Pułkownik Iwanow-Wagner alias Bierut-Rotenschwanz [Czerwonyogon] należał do grupy twardych stalinowców. I chcą nam wmówić, że ten osobnik był Polakiem. Na jakiej podstawie? Czy to dalszy ciąg hucpy z *“polskimi obozami zagłady”*?

Ostrożnie należy przyjmować wszelkie informacje podawane w tzw. mediach głównego nurtu. Nie znalazłem żadnego artykułu podawanego w wielonakładowym czasopiśmie, który podawałby prawdziwe informacje. Najczęściej 80-90% zawartości to nic nieznaczące, chociaż prawdziwe detale, a pozostałe 20% to wciskana dezinformacja mająca za zadanie oszukanie społeczeństwa. Obowiązuje zasada: *“Czym więcej dezinformacji, tym trudniej będzie się im połapać”*.

Proszę zauważyć, że pomimo upływu ponad 20 lat do rzekomych zmian, żaden zawodowy czyli przez społeczeństwo opłacany historyk, Instytut IPN nie brał się za przeprowadzenie weryfikacji tych ludzi.

Najlepszym dowodem, że wszystko jest po staremu jest ten monument na Powązkach.

Grób Bolesława Bieruta na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Ale Rosjanie umieli z Kremla wyrzucać. I to by było na tyle.

Dr Jerzy Jaśkowski SFMRM - Kontakt do autora: jjaskow@wp.pl

Za: http://www.prisonplanet.pl/polityka/falszywi_polacy_bierut.p296179941

DIASPORA

CZEŚĆ I

Pierwszą część eseju prof. literatury klasycznej na University of Illinois, Revilo P. Olivera, zatytułowana Diaspora, pochodząca z THE YELLOW PERIL [198].

Raport z Londynu na temat japońskiej przewagi przemysłowej w styczniowym numerze Liberty Bell [z 1983 r. - przypis] zadał pytanie, czy narody Europy i Ameryki Północnej, jakie są wciąż jeszcze w większości Białe, mogą coś skutecznego na to poradzić. Jest to, co oczywiste, całkiem chybione pytanie. Kluczowe jest w tej sprawie rozważenie kwestii - co, jeśli w ogóle cokolwiek - żydzi nakazą z tym zrobić swym aryjskim poddanym.

Artykuł potwierdza tak samo jak brytyjski komentator, zasadniczy fakt: przeciętny robotnik w Japonii, nie istotne jak służebne lub pragmatyczne jest jego zadanie, „*ma zmysł odpowiedzialności za swoją pracę, swego pracodawcę i swój kraj*”. Artykuł ten jest w rzeczy samej dobry w treści, dopóki nie dojdziemy do jego finalnych akapitów, gdzie da się znaleźć stary i dobrze znany skowyt na temat „Proroctwa z Biblii”, i co Jahwe robi dla każdego z nas [włącznie z australijskimi Aborygenami i afrykańskimi Pigmejami!], gdy tylko nie będziemy chcieli zaspokoić jego życzeń w sposób znany wyłącznie świątobliwym mężom.

Te ostatnie akapity zacytowały treść wypowiedzi japońskiego urzędnika: „*Japończycy mogą wytwarzać produkt jednorodny jak i wyższej jakości, ponieważ Japończycy są rasą o względnie czystej krwi, i nie są tak wymieszaną rasą jak w USA*”.

To stwierdzenie prostego i oczywistego faktu naturalnie wywołało histerię. Następne wydania the Journal zawierały pełne zgorszenia listy o „szokującym komentarzu” oraz oczywiście zgrzytanie zębami na temat „bigoterii” i „rasizmie”. - Nie było wiadomo, czy ten zestandaryzowany kubeł pomyj pochodził od żydów czy też od szlachejnych przygłupów; a prawdopodobnie był produktem obu tych czynników.

Jako że Japończycy nie są humanitarnymi imbecylami, zapewne roześmieliby się na widok tych obłąkanych i prawomyślnych barbarzyńców. A zatem co zrobią żydzi?

Standardową żydowską techniką zawłaszczania majątku całego świata - jaką dał im ich bożek - jest wywołanie u innych ras skundlenia się po to, aby sparaliżować swe ofiary i doprowadzić do stanu bezbronności. Czy żydzi tolerowaliby japońską supremację przemysłową, gdyby nadwężała ona czerpanie korzyści z kolonii żydów w Europie i Północnej Ameryce, na których szczególnie opiera się obecnie finansowanie żydowskiego terroryzmu międzynarodowego i wojna przeciw rasom semickim na Bliskim Wschodzie?

DIASPORA

Mistyfikacja żydowska, jaka była całkiem skuteczna przez wieki w utrzymywaniu umysłów chrześcijan w stanie ogłupienia - jest głupawą opowiadką o „diasporze” spowodowaną zdobyciem przez Rzymian Jerusalem w 70 r. n.e. i przejściowym stłumieniem przez nich żydowskiej rebelii w Palestynie. To rzekomo stało się przyczyną rozsiania się biednych, prześladowanych żydów po różnych krainach.

W istocie rzeczy, stolicą żydostwa w 70 r. n.e. był Babilon, który znajdował się poza granicami Imperium Rzymskiego; ogromne hordy żydów żywiły się ciałem Egiptu, gdzie głupi Rzymianie nadali im nawet specjalne przywileje; i jak chełpią się sami żydzi, na długo przedtem, pozakładali swe pasożytnicze kolonie w każdym regionie świata, w jakim mogli wygodnie kiwać i eksploatować naiwnych krajowców. Prawdziwa ich diaspora miała miejsce na wieki przed 70 r. n.e.

Żydzi, mackami swej międzynarodowej rasy, sięgnęli do Chin w I wieku p.n.e., wg ich własnej tradycji, i pozostali tam jako siła, jakiej wpływów nie da się dokładnie określić. Chińscy żydzi, ze szczególną dla ich rasy zdolnością asymilowania się z innymi pod względem fizycznym - przy jednoczesnym zachowaniu swej rasowej mentalności, są nie do odróżnienia od Mongołów, przynajmniej dla ludzi z Zachodu, a ich genetyczne odpowiedniki na Zachodzie chcą sprawić, abyśmy uwierzyli, że oni po prostu „zniknęli”. [Żydzi mieszając się z innymi rasami - potomstwo ich zachowuje, prawie zawsze w sobie pierwiastek krwi żydowskiej - admin].

Brytyjski dziennikarz Graham Earnshaw, w czasie odwiedzin Kaifeng, małego miasta wewnątrz wielkich Chin donosił dla the Daily Telegraph [London] 1 czerwca 1982 r.:

„Ostatnia synagoga ... rozpadła się w latach 60-tych XIX wieku”, i że Żydzi już dłużej nie dokonują obrzezania swego męskiego potomstwa, aby zjednać sobie względy ich krwawego bożka, nie gardzą jedzeniem wieprzowiny a więc mięsa zwierzęcia, jakie było prawdopodobnie ich totemem, zanim Yahweh nie wydał zarządzenia o przejściu na dietę. Mr. Earnshaw przeprowadził wywiad z Żydem, który nosił chińskie imię Shi, i który powiedział mu:

„Pod każdym względem jesteśmy tacy sami jak Chińczycy, którzy mieszkają wokół nas. Wyglądamy tak samo, jemy i ubieramy się tak samo, lecz ja wciąż uważam siebie za Żyda. Gdy mam wypełnić formularz, w którym mam określić swoją narodowość, wpisuję »żyd«”.

Co więcej, Shi, chociaż nigdy nie wyjeżdżał z Chin, wytatuował na ramieniu liczbę, dokładnie w taki sam sposób, jak te cyfry, co tatuowali na rękach Żydów nazistowski Niemcy. Teraz ci potatuowani mogą podwijać rękawy i pokazywać, jak to niemieccy partacze w jakiś dziwny sposób przeoczyli, że trzeba ich było wepchnąć, do baśniowych komór gazowych, w jakich „zglądono miliony dzieci bożych”. Shi twierdził, że wytatuował sobie na ręce przypomnienie daty, jaką chciał zapamiętać, ale źle oznaczył datę.

Mr. Earnshaw zauważył również, że było tam siedem nazwisk chińskich rodzin jakie wskazywały na ich żydowskie pochodzenie, przynajmniej w Kaifeng, i że *„jedno z nich dość osobliwie brzmiało Jin, co po chińsku oznacza „złoto”, jakie pojawia się zazwyczaj w żydowskich nazwiskach wszędzie na świecie, jak np. Goldstein, Goldberg”*.

Z Chin, tułający się Żydzi - tułający się w określonym celu - musieli dostać się do Japonii. Kiedy udało im się przeniknąć do Japonii, a tego już żydowskie źródła nam nie mówią, przynajmniej mnie o tym nic nie wiadomo, ale na pewno nie będę udawać że mam pełną lub obszerną choćby wiedzę na temat tych źródeł. W napisanym z talentem i erudycją traktacie, *The Lost Tribes, a Myth* [Duke University Press, 1930; reprinted, New York, Ktav, 1974], prof. Allen Howard Godbey informuje nas na str. 423 i następnej, że:

„Judaizm na pewno dotarł do Japonii. Jego zasięg i wpływy są wciąż nieokreślone... Konkretnie fakty są takie, że w prowincji Yamato [= starożytne Washu, we współczesnej prefekturze Kioto, jaka otacza miasto Kioto, poprzednią stolicę Japonii i które jest trzecim pod względem wielkości miastem w Japonii] są dwie starożytne wioski, Goshen i Menashe [Manasseh]. W tych nazwach nie ma nic z japońskiej etymologii. Legenda brzmi, że w III wieku n.e. jacyś dziwni ludzie w liczbie około stu handlarzy jedwabiem pojawiło się w Japonii. W spisie z roku 471, ci ludzie mieli cenzus 18670, i byli bardzo poważani w prowincji. Świątynia znana jako „Namiot Dawida” - ciągle stoi tam, gdzie została wzniesiona pierwotnie. Posągi lwa i jednorożca stojące u wejścia nazywane są przez Japończyków „Psami Buddy”... Legenda ludowa wciąż tutaj żywa, mówi że założyciel sekty, gdy był dzieckiem, został znaleziony w małej szkatule pływającej z prądem rzeki [vide - znaleziony Mojżesz w koszyku na rzece Nil - admin]. Ludzie ci sami siebie dzisiaj nazywają Chada, „Umiłowani”. To jest tradycyjne znaczenie słowa „Dawid”. Ale może też być odbiciem słowa „Chasid” [= członka żydowskiej sekty chasydów, starożytnych terrorystów, których Rzymianie nazywali Sicarii od ich ulubionej metody mordowania ludzi cywilizowanych; często nazywani są zelotami od greckiego słowa używanego jako desygnat terrorystów przez Józefa i w „Nowym Testamencie”].

W mieście Usumasa, w miejscu należącym do jednej z najstarszych rodzin Chada, jest studnia, która ma ok. 1500 lat. Na kamieniu wryte jest słowo „Izrael”. Chada przybyli z Korei, gdzie mieli swoją szkołę w Piang Yang. Nazywała się ona Ypulan, w chińskich hieroglifach [sic!]. Prof. Anasaki z Uniwersytetu Tokijskiego uważa, że fonetycznie stanowi to ekwiwalent „Ephraim” [!].

Chciałbym wierzyć, że jest jakaś historyczna podstawa dla tej relacji. Przypis prof. Godbey’a pokazuje, że jego zasadniczym źródłem informacji była praca jakiegoś dr J. Kreppela, *Juden und Judentum von Heute* [Vienna, 1926], jakiej nie byłem w stanie namierzyć. Kreppel bez wątplenia był Żydem - a że nie mogę dokonać weryfikacji jego dokumentacji, nie mogę także zaręczyć, że nie dopuścił się on typowej żydowskiej sztuczki z mistyfikacją. Szczególnie żałuję, że nie potrafiłem zweryfikować raportu w sprawie spisu cenzusowego z 471 roku, lecz muszę zostawić to komuś, kto potrafi czytać płynnie po japońsku i ma dostęp do kronik publikowanych w tym języku. Odniesienie do „lwa i jednorożca” jest problematyczne: przypomina obecność tych dwóch zwierząt jako filarów brytyjskiej królewskiej tarczy herbowej [datowane od roku 1707] w czasach „brytyjsko-izraelskiej” mody, służący jako „dowód” na to, że Królowie Brytyjcy byli potomkami żydowskiego bandyty, Dawida.

Druga część paragrafu w cytacie Godbey’a najpewniej spoczywa na autorytecie prof. Anasaki, którego rabin Jacob S. Raisin w swoim dziele *„Gentile Reaction to Jewish Ideals”* [New York, Philosophical Library, 1953], s. 422, określa jako „głównego orędownika teorii japońsko-żydowskiej”, o czym wspomnę w dalszej części.

Wartość dowodu Anasakiego jest całkowicie problematyczna. Równie prawdopodobne jest, że tabun Żydów spenetrował Japonię w jakimś wczesnym okresie i przejął kontrolę nad bardzo zyskownym handlu jedwabiem. Jednak nie jest szczególnie zaskakujące że powinni się oni pomnożyć w ciągu prawie dwóch wieków do liczby 18.670. Prawdą jest, że gdy żydowska awangarda zacisnęła szczęki na gardle tutejszej ludności, ich krajanie całą czeredą rzucili się na pomoc w wyzyskiwaniu i dzieleniu się łupami, ale trudno jest zakładać że wtargnęli do Japonii w takiej liczbie, która biorąc pod uwagę wczesny okres dziejów i oddalenie Japonii byłaby porównywalna do skali, w jakiej zaroili się oni w Stanach Zjednoczonych by wykończyć „biednych” Amerykanów w drugiej części XIX stulecia.

Liczba 18.670. przekazana przez domniemany cenzus z roku 471 można wyjaśnić jedną z dwóch, lub obu naraz technik jakie zwykle stosują Żydzi podczas swej inwazji. Męski przedstawiciel gatunku żydowskiego żeni się z bogatą tubylką, a Żydówka wychodzi za bogatego albo wpływowego mężczyznę tubylca, i obie płci używają potomstwa, którym w sekrecie pogardzają do dalszego forsowania celów „Świętej Rasy Jahwe” a także płodzą mieszanców, którzy będą szkoleni w zakresie kontynuowania bogobojnej pracy pod światłym kierownictwem Dzieci Pana czystej krwi.

Żałuję, że żydowski zakaz prowadzenia badań genetycznych nie pozwolił dokonać weryfikacji albo obalenia alarmistycznego twierdzenia dr Nossiga, że nawet niewielka domieszka żydowskiej krwi powoduje zakłócenia w pracy komórek mózgowych naszej

i innych ras, i czyni naszych nieszczęsnych następców podatnymi na żydowską manipulację przez „wiele pokoleń”. Patrz moja pracę, „Enemy of Our Enemies” str. 27, n. 30, dla pełnego odniesienia.

Żydzi atakują również wybrane ofiary przy użyciu prozelityzmu, zatruwając i paraliżując tubylców swymi przesądami przebiegle dostosowanymi do poziomu ich łatwości. Najbardziej rzucającym się w oczy przykładem tej techniki w naszych czasach jest kult bolszewicki [komunistyczny], stara żydowska pułapka wabiąca swym współczesnym odorem przez uczynienie jej pozornie bezbożną. Gdy żydzi dokonują inwazji na jakiś naród, to ich klasyczną techniką jest wprowadzenie wśród tubylców kultu ich żydowskiego bożka oraz gloryfikacja Rasy Panów tegoż prawidłowego bożka, ze wzmagającym się jazgotaniem o „miłości” i „braterstwie”. „Naród Wybrany” przejawia przemożne pragnienie obdarzenia swych poddanych tymi frazesami, idealnie żydowskimi „ideałami” a interesy powinny zamroczyć prozelitów do tego stopnia, by zaczęli wyobrażać sobie, że mogą stać się żydami poprzez „nawrócenie” i podporządkowanie się swym panom w ramach ich prymitywnego reżimu. W ten sposób, gdy warunki są sprzyjające ... żydzi rozprzestrzeniają nieskrywany pod żadną maską judaizm, a nawet przyznają dostęp swym posłusznym psom do synagog, gdy jednocześnie prywatnie chichoczą z głupoty gojów. Lecz przykład komunizmu, jako dowód archeologiczny z wykopalisk na terenie starożytnych synagog w Dura Europos i w innych miejscach, i żydowskie użycie trackiego bożka Sabaziusa oraz egipskiego Ozyrysa jako krocących w szeregu koni na wszelki wypadek, powinien przypominać nam ich wielką uniwersalność i pomysłowość, z jaką zaadoptowali oni swój lep w pułapce na zwierzęta, które pragną w tę pułapkę pochwycić.

Dlatego, o ile faktycznie można uznać za pewne, że banda żydowskich imigrantów nie tylko użyła swej religii i „cnotliwości” jako przykrywkę dla swych własnych działań, to można też założyć, że wprowadziła w błąd ludność japońską przy pomocy przesądów i okultystycznego hokus-pokus, ale nie możemy określić a priori precyzyjnie, jaką formę religii mogli oni zaszczyć w charakterze najbardziej skutecznego środka eksploatacji różnych słabości tubylczej rasy.

Jeśli przyjmiemy cyfrę 18.670 dla roku 471, możemy sobie wyobrazić, w braku konkretnych danych, że ta ogólna liczba zawiera zarodki żydowskie, niższą kastę półżydów [przypuszczalnie potomstwo żydów i kobiet tubylczych] oraz kupę zamroczonych japońskich prozelitów, co do których zakładamy, że zostali dopuszczeni do przywilejów, jakie żydowski bożek udostępnił swej „Rasie Wybranej”. Czyniąc takie założenie, taka liczba staje się całkiem przekonywująca, a nawet skromna. Liczba 18.670 musiała zostawić po sobie liczną progeniturę. Co się z nią stało? Co się stało w ciągu następnych 12 wieków zanim Japonia weszła w kontakt z naszą rasą i cywilizacją? O ile mi wiadomo, japońskie annały nie zawierają o nich żadnej wzmianki, ale jeśli tak się stało, to żydzi i ich judaizm musiał zejść do podziemia albo skarlać do mizernej postaci.

Co do japońskich prozelitów, możemy snuć spekulacje, że z tego czy innego powodu, wielu z nich nie przekazało swego zaślepienia na swoich potomków, i że w braku żydowskiej skutecznej kontroli, kult tych osobników zniknął z ziemi japońskiej na wiele pokoleń, z wyjątkiem może jakichś niewielkich koterii, które tak samo jak ich odpowiednicy pośród nas, praktykowali swój obcy obrządek przesądów tylko dlatego, że wydawał się on dla nich egzotyczny.

W okresie między V a VII wiekiem naszej ery historia Japonii zawiera wiele okresów wewnętrznych napięć i długotrwałych wojen domowych i jest całkiem prawdopodobne, że enklawa żydów w tym narodzie poniosła duże straty w wymiarze majątkowym i ludzkim, może o wiele większe niż enklawy żydowskie w Chinach, o których się mówi, że uległy wielkiemu zmniejszeniu wskutek wewnętrznych waśni narodowych, w tym może najbardziej w wyniku mongolskiej inwazji i podboju Chin.

Żydzi, którzy przetrwali w Japonii z oportunistycznego postanowili zniknąć, i z użyciem wilkołackiego talentu swej rasy do podszywania się pod ludzi, zostali japońskimi marranos, zewnątrznie przypominającymi tubylców, lecz sekretnie świadomi „boskiego” fluidu płynącego w ich żyłach oraz swej niezmiernie wyższości rasowej. Stoi przed nami pytanie, czy było ich dostatecznie wielu i czy byli dość przebiegli, aby uzyskać pewien stopień kontroli nad tym tubylczym narodem oraz nad wspaniałymi pokładami energii Japończyków, jakie biorą się z ich rasy. Chociaż pytanie, z powodu konieczności posiadania na to dowodów, jest zawieszona w próżni, możemy jednak rozsądnie zakładać, że nie.

Relacja Godbey’a zakłada, że choć Chadas, domniemani żydzi lub półżydzi, przetrwali do naszych czasów, było ich jednak niewiele, mało znacząca grupka porównywalna może do żydów z Kaifeng. A przykład żydów w Chinach ostrzega nas, że nie wolno nam polegać na fizjonomii i wskazówkach fizjologicznych rasy, gdy mamy do czynienia z żydami, lecz wolno nam poczynić założenie że nie ma dowodów na istnienie żydowskiego elementu w rodowitych Japończykach dzisiejszej doby. Powinniśmy jednak mieć na względzie co najmniej jedną próbę przeprowadzenia takiego dowodu.

Pod koniec XIX stulecia, Norman McLeod, pobożny Szkot, którego umysł był owładnięty różnymi judeochrześcijańskimi mitami, odwiedził Japonię i stworzył swój zarys historyczny pt. „Epitome of the Ancient History of Japan” [trzecie wydanie, Tokio, 1879], w którym dokonał wielu różnych porównań zwyczajów i wierzeń, aby udowodnić tezę, że Dziesięć Zaginionych Plemion rzekomo porwanych przez Assyryjczyków w 720 r. p.n.e. utworzyło coś w rodzaju linii przelotu do Japonii - i tam osiedliło się, jako kapłani shintoizmu [„boska droga”] a więc religii rodzimych Japończyków. McLeod dodał do tego stos rysunków ukazujących, wg jego własnej spekulacji, trawy na których Wybrańcy dotarli do Nipponu, a nawet wskazał porządek wg jakiego Dziesięć Plemion przemaszerało do swej nowej Ziemi Obiecanej. [Która to z kolei „ziemia obiecana”? - admin].

Przedstawił on jednak także pewne dowody, jakie można brać serio pod uwagę: obrazki współczesnych mu Japończyków, niektórych z całkiem wygarbionymi nosami, których cechy fizyczne określił on jako wyrażenie hebrajskie. Wartość tego dowodu jest bardzo znikoma. Obrazki te - zakładając dokładność artysty, który je wykonał - nie są w rzeczywistości przekonywujące, i o ile pewne cechy mogą wynikać z tego, że byli Chadas, jest też dość prawdopodobne że McLeod, w którego umyśle buzowały przeróżne żydowskie fikcje i skłonności do zdobycia potwierdzenia ich, zwiedziony został deformacjami Manchu, jakie pojawiają się u niektórych Japończyków albo nawet szczytkowymi cechami rasy kaukaskiej [możliwe że aryjskimi], jakie odnaleźć można u skromnej mniejszości Japończyków, o genetycznym pochodzeniu których można tylko snuć domysły.

Manchu to oczywiście ludzie pochodzenia mongolskiego [Mongoloidzi], lecz prawdopodobnie mają jakąś domieszkę turańską i charakterystycznie dosyć garbate nosy. Japońscy antropologowie rozróżniają 6 wyraźnych grup etnicznych w całej populacji [Ainu i mieszańcy] i generalnie przyznają, że przynajmniej dwie z nich prezentuje wyraźne występowanie śladów dziedzictwa europoidalnego, jakie wydaje się - bardziej zauważalne wśród arystokracji, do jakiej należy większość Japończyków wysokiego wzrostu.

Źródła tych domieszek nie dadzą się teraz zidentyfikować, lecz wszyscy Japończycy są w zdecydowanej większości pochodzenia mongolskiego [Mongoloidzi] a obecnie piszący na ten temat Japończycy dlatego mają rację opisując siebie jako względnie czystych rasowo. Gdyby nasi przodkowie mieli dość inteligencji aby rygorystycznie pozbywać się z naszych państw wszelkiego typu imigrantów, którzy nie byli Anglikami, Szkotami, Niemcami, Skandynawami czy Nordykami z innych części Europy, to teraz byłibyśmy również względnie czysti rasowo, chociaż wykazywalibyśmy pewnie podobne „wariacje” fizyczne, jakie występują wśród Japończyków i wciąż moglibyśmy wyróżniać się różnymi naleciałościami etnicznymi, stwierdzając różnice, jakie obecnie są przesłonięte przez ogromny kontrast między Aryjczykami a resztą populacji, jaka ukształtowała się przez uczynienie Stanów Zjednoczonych wysypiskiem dla wszelkiego rodzaju światowych antropoidalnych wyrzutków.

Na temat fizycznych różnic odnajdywanych w podrasach mongoloidów, należy rzucić okiem na fundamentalne dzieło dr Johna R. Bakera „Race” [Oxford University Press, 1974; reprint, Athens, Georgia, Foundation for Human Understanding, 1981, s. 537-539]. Baker osobiście przekonał się wskutek badań nad wizerunkami z XVIII wieku, że kobiety z wyraźnie widocznymi cechami Manchu uważane były za ideał kobiecego piękna przez japońską arystokrację tamtego czasu, co zapewne było wynikiem swego rodzaju selektywnego rozmnażania się. Choć Japończycy są prawie czystymi Mongołami, a część z nich odziedziczyła geny Białych. Dobrze znaną charakterystyczną cechą Mongołów jest brak u nich gruczołów potowych pod pachami oraz w rejonie krocza, jakie u innych ras, wytwarzają śmierdzące wyziewy wskutek ciągłej perspiracji.

Wg Bakera [str. 173] niemal 10% Japończyków wytwarza jednak jakiś odór spod pach; jest to traktowane jako ponizająca choroba, która dyskwalifikuje mężczyzn ze służby w siłach zbrojnych. Wydaje się dziwaczne że cecha tak drażliwa dla japońskiego zmysłu wrażliwości nie zrodziła się wskutek przekazywania jej przez kolejne pokolenia przez wieki. Musi pochodzić z pewnej domieszki kaukaskiej [Białych] i jest ogólnie wynikiem krzyżowania ras z Ainu, ale może brać się też, przynajmniej do pewnego stopnia, z innych źródeł, być może z Chin, gdzie nawet krew aryjska przenikała do tego narodu w pewnych historycznych momentach: można pomyśleć o rzymskich żołnierzach, którzy dostali się do Chin po klęsce w bitwie pod Carrhae, a w późniejszych czasach o wielu Europoidach, w części bez wątpienia Nordyków, których obecność na terytorium chińskim jest dobrze udokumentowana poprzez przytoczenie dowodów, których przeglądu dokonał - Otto Maenchen-Helfen w pracy pt. „The World of the Huns” [University of California Press, 1973], s. 367-375. Oczywiście napływ żydów mógł być odpowiedzialny za pewne genetyczne skażenie.

Chociaż fantazje McLeoda nie mają żadnej historycznej ani etnologicznej wartości, zdobyły sobie one warte odnotowania polityczne znaczenie. Mit żydów o tzw. „Zagubionych Plemionach” spłodził tzw. „brytyjsko-izraelski” nonsens, jaki był tak skuteczny w rozmiękczeniu angielskiego myślenia w czasach Disraeli’ego i masowej żydowskiej akcji zatrucia brytyjskich klas wyższych. Adaptacja tej bujdy - jest obecnie używana do ataku na Japonię.

CDN

Tłumaczenie: stophasbara

Za: <http://wolna-polska.pl/wiadomosci/diaspora-2013-07>
